

Sztuka polska na emigracji a sztuka w Polsce. Historia, współczesność, perspektywy. Część II.

**II Światowe Forum Nauki Polskiej poza Granicami Kraju,
Pułtusk 2019 r. Materiały z konferencji.**



Wiesław Łabędzki przy modelowaniu biustu Vitori Benassai, Akademia Sztuk Pięknych, Rzym 1946, fot. arch. Jana Wiktora Sienkiewicza

prof. zw. dr hab. Jan Wiktor Sienkiewicz

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

Gorzki smak powrotów

W PRL-u, ze strony nowej władzy, jak i ówczesnych środowisk twórczych i akademickich przez władzę subsydiowanych i kontrolowanych, powracający artyści (jeśli nie chcieli wejść w kompromis z władzą) doznawali poważnej marginalizacji, a

nawet wykluczenia. Takim przykładem była złamana kariera artystyczna **Stanisława Westwalewicza**, przedwojennego asystenta **Józefa Mehoffera**, artysty – który przeszedł cały szlak bojowy z 2 Korpusem i walczył o Monte Cassino. Po powrocie do Polski w 1947 roku, pomimo licznych starań, nie znalazł miejsca na uczelniach artystycznych i ostatecznie został nauczycielem szkolnym w Pilźnie i Tarnowie. Zaś jego przedwojenni akademicy koledzy, piastujący po wojnie m.in. rektorskie funkcje, woleli nie wiedzieć, iż Westwalewicz do kraju powrócił. Inni artyści spod skrzydeł generała Andersa, którzy powrócili do Polski po 1945 roku, w oficjalnych dokumentach ukrywali informacje o służbie w 2 Korpusie. Niektórzy zaś – jak **Ignacy Augustyn Paprotny** (wrócił do Polski z włoskim dyplomem malarstwa w 1948 roku), całkowicie rezygnowali z dalszej twórczości artystycznej. Malarz przez dziesięć lat nie mógł znaleźć pracy w PRL-owskiej rzeczywistości. Ostatecznie w 1958 roku otrzymał posadę w opolskim BWA.

Nielicznym tylko udało się funkcjonować w zawodzie. W 1946 roku powrócił z Rzymu do Krakowa rzeźbiarz **Wiesław Łabędzki**, który wraz z Rudolfem Kozłowskim prowadził konserwację Kaplicy Zygmuntowskiej. Ale wielkiej kariery artystycznej nad Wisłą już nie zrobił. Zaś **Mikołaj Portus**, po powrocie do ojczyzny z Rzymu w 1949 roku, z dyplomem scenografii i historii sztuki, związał się z PRL-owską kinematografią, jako autor kostiumów do filmów. Był też

ilustratorem w wydawnictwie „Wiedza Powszechna”.



Studenci plastycy z gronem pedagogicznym, 15 lipca 1947, Sudbury, fot. arch. Jana Wiktora Sienkiewicza

Tym bardziej więc, orędowników – którzy o sztukę polską powstającą po 1945 roku poza granicami PRL-u mogliby się upomnieć, w powojennej Polsce nie było. Uwarunkowania polityczne rodziły strach o własną karierę, a w konsekwencji, jeśli nie wyparcie – to co najmniej milczenie w odniesieniu do emigracyjnej twórczości artystycznej.

Tak swój ośmioletni pobyt w Wielkiej Brytanii w latach 1939-1947, w tym dwuletni okres akademickiego nauczania w

latach 1946-1947 w Studium Malarstwa Sztalugowego i Grafiki Użytkowej w obozach w Sudburry i Kingwood Common – przemilczał do swojej śmierci (pomimo, iż wydał i podpisał z dr **Karoliną Lanckorńską** i **Marianem Bohuszem-Szyszką** kilkadziesiąt dyplomów z zakresu malarstwa i sztuki dekoracyjnej) profesor **Wojciech Jastrzębowski**, przedwojenny rektor warszawskiej ASP, który do funkcji rektorskiej powrócił w Polsce Ludowej po powrocie z Londynu w 1948 roku.

Inny, swoją drogą ciekawy artysta malarz – **Jan Cybis**, któremu ostatecznie (po różnych perturbacjach) PRL-owskie władze powierzyły w 1948 roku pieczę nad przygotowaniem Polskiego Pawilonu na XXIV Biennale di Venezia, wykorzystał w całości projekt aranżacji polskiej wystawy wykonany przez pozostałych po 1945 roku w Rzymie – **Józefa Jareme** i **Eugeniusza Markowskiego** i po powrocie do Polski z Wenecji oraz ogłoszeniu własnego sukcesu na Biennale (przemilczając osobę i wkład w ten sukces rzymskich kolegów) dostał nominację na profesora zwyczajnego warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych.



Albin Ossowski, Głowa Murzynki, gips, ok. 1950

Warto dopowiedzieć, iż w tym samym czasie, Józef Jarema, nie mając szans na poprawę ekonomicznej sytuacji w Rzymie, pakował swoje walizki, by dołączyć we Francji do **Marii Sperling** - i jej przyjaciół abstrakcjonistów. Tutaj powołał do życia nicejski oddział Art Clubu z Pablem Picassem i Henri Matisse'm, jako jego członkami honorowymi. Był bowiem pomysłodawcą i twórcą Ar Clubu w 1944 roku w Rzymie. Ale po wyjeździe z Wiecznego Miasta, włoska historia sztuki powstanie

Art Clubu szybko przypisała włoskim futurystom Prampoliniemu i Severiniemu. Owszem – Enrico Prampolini i Gino Severini byli w Art Clubie, ale zaproszeni do niego przez Jarekę jako członkowie komitetu honorowego.

O losach blisko 100 polskich artystów, którzy w 2 Korpusie generała Władysława Andersa pozostawali pod opieką **Józefa Jaremy**, **Józefa Czapskiego**, **Karoliny Lanckorońskiej** i **Mariana Bohusza-Szyszki**, traktuje opracowanie „Artyści Andersa”, mające do tej pory 4 wydania.



Członkowie Grupy 49, fot. arch. Jana Wiktora Sienkiewicza

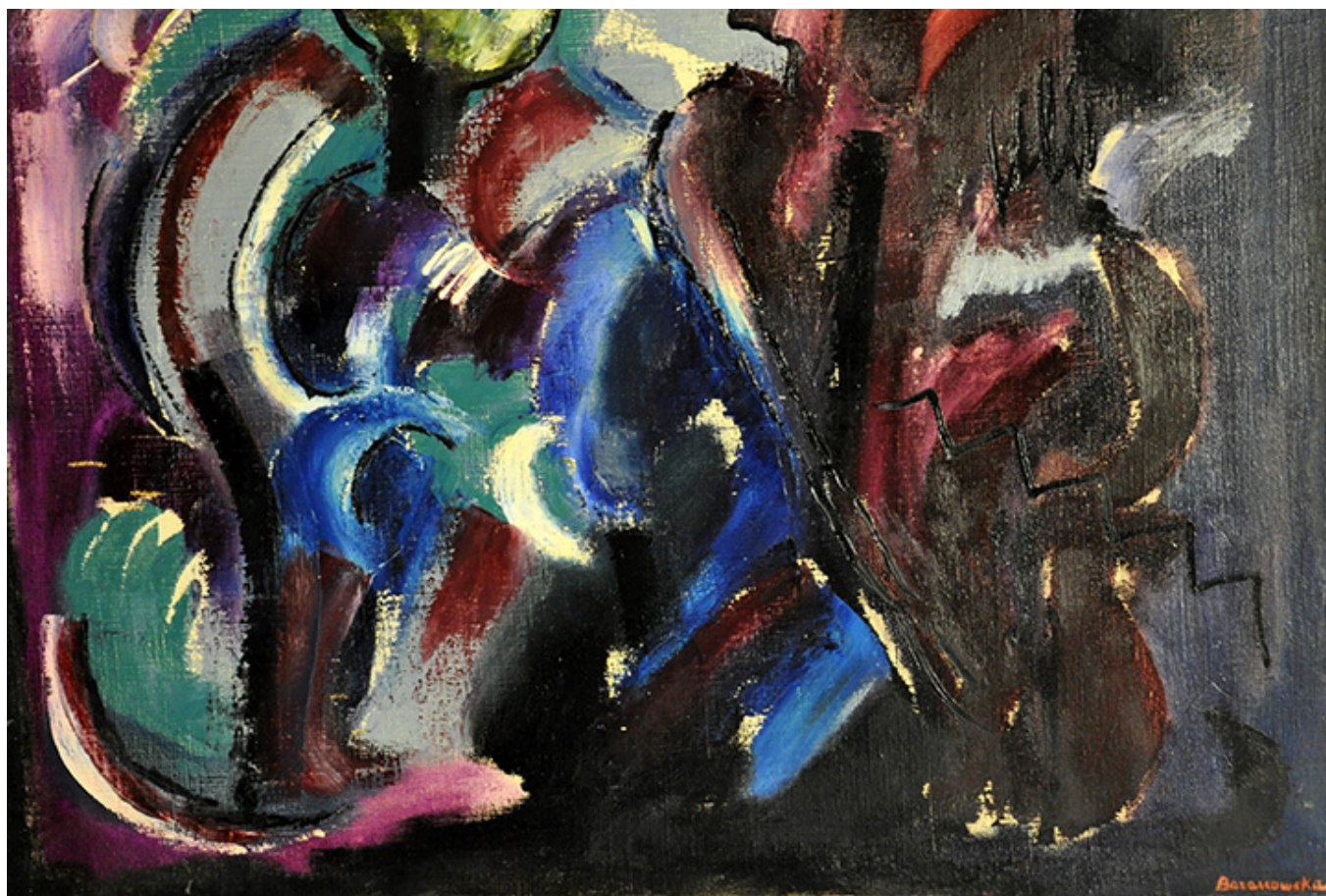


Prof. Mario Rivosecchi z polskimi studentami. Po prawej Mikand Kukso, Akademia Sztuk Pięknych w Rzymie, „Parada” 1945, nr 13, s. 8, fot. arch. Jana Wiktora Sienkiewicza

Szczelna? i nie-szczelna żelazna kurtyna

Polski Londyn do końca lat 80. XX wieku, odmiennie od polskiego Paryża pojmował powojenną sytuację w Europie i miejsce Polski – jako państwa lennego Rosji Sowieckiej. Środowisko Jerzego Giedroycia i paryskiej „Kultury” uważało, iż to przemiany w kraju w największym stopniu mogą zadecydować o jego przyszłości. Polski Paryż przyjął więc w swoich działaniach politycznych i społecznych, ale także w szeroko rozumianym obszarze kultury, kurs „na kraj” – w przeciwieństwie do większości emigracji

londyńskiej, odwołującej się przede wszystkim do legalizmu II Rzeczypospolitej. Dla Londynu Polska, to ojczyzna w jej granicach sprzed wybuchu drugiej wojny światowej.



Janina Baranowska, Abstrakcja, olej na płótnie, ok. 1959, własność prywatna, fot. arch. Jana Wiktora Sienkiewicza



Aleksander Żyw, Głodni, 28×34 cm, olej na płótnie, 1947, własność prywatna, fot. arch. Jana Wiktora Sienkiewicza

Nad Tamizą, indywidualne kontakty polskich artystów zamieszkałych w Wielkiej Brytanii, z kolegami artystami w Polsce, odizolowanej od Europy Zachodniej żelazną kurtyną, traktowane były jako wołta przeciwko postawie Londynu niezłomnego. O jednej z takich prób nawiązania współpracy Londynu z Warszawą, malarz, historyk sztuki i profesor akademicki - **Stanisław Frenkiel**, wspominał:

Mieszkająca w Londynie, a zmarła w 1960 roku Stefania

Zahorska, historyk sztuki i doskonały jej krytyk – przed wojną głęboko zaangażowana w lewicujące ruchy polityczne, po wojnie stała się *par excellence* zwolenniczką emigracji. Z wrogością odnosiła się do Rosji Sowieckiej i polskiego rządu w Warszawie, i to tak dalece, że kiedy z Janiną Baranowską mieliśmy wystawę w Warszawie, oznajmiła mi osobiście: „Proszę pana, to co pan robi, to jest prawie że zdrada stanu”.

Nad Wisłą, w środowiskach twórczych, starania artystów o wyjazd do Paryża, nie napotykały specjalnych przeszkód – a polsko-francuskie kontakty uważano wówczas za dobre. Ale, również artyści, którzy mieli zaproszenia na wystawy w Anglii, szczególnie z Galerii Mateusza Grabowskiego (który chętnie artystów z Polski zapraszał), najczęściej (z rzadkimi wyjątkami) wizy na wyjazd nad Tamizę otrzymywali. Nie można więc mówić, o całkowitym zakazie i niemożliwych do pokonania przeszkód związanych z wyjazdem nad Tamizę. Chociaż ceny (rzecz jasna – nie w sensie ekonomicznym), jakie trzeba było zapłacić za taki wyjazd, budzą obecnie wiele emocji u historyków. Swoje prace w Galerii Grabowskiego w latach 60. XX wieku wystawiali między innymi **Roman Owidzki**, **Wojciech Fangor** czy też **Magdalena Abakanowicz**. To dzięki inicjatywie Mateusza Grabowskiego w 1964 roku doszło do wspólnej wystawy malarzy mieszkających w Polsce i w Wielkiej Brytanii pod tytułem „Dwa światy”. Stała się ona w konsekwencji pretekstem do pierwszej po drugiej

wojnie światowej prezentacji dorobku polskiego Londynu najpierw w krakowskim Pałacu Sztuk Pięknych, a następnie w Poznaniu i Zielonej Górze.



Tadeusz Znicz-Muszyński, Portret Giovanny, ok. 1946, olej na tekturze, własność prywatna, fot. arch. Jana Wiktora Sienkiewicza

**Geografia polskich środowisk artystycznych na świecie -
współczesność i perspektywy**

Od końca lat 50. XX wieku poważną rolę w konsolidacji środowiska polskich artystów poza Polską odegrały przywołane już polskie galerie sztuki współczesnej, by tylko wymienić: w Londynie – Drian Gallery, Grabowski Gallery, Centaur Gallery, Jablonsky Gallery, Studio Sienko Gallery; w Paryżu – Galeria Lambert. Zaś od lat 80. minionego stulecia w Londynie, Nowym Jorku i w Los Angeles, ukonstytuowały się polskie zrzeszenia artystyczne i grupy twórcze. Do dzisiaj w Londynie działa APA – Zrzeszenie Polskich Artystów Plastyków w Wielkiej Brytanii. W 1986 roku w Nowym Jorku powstało Stowarzyszenia Artystów Polskich w Ameryce (PASS) – (niebawem ukaże się monografia stowarzyszenia), zaś sześć lat wcześniej w Los Angeles, KrakArt Group. Szacuję osobiście, że w Nowym Jorku, Chicago, Los Angeles i San Francisco po wojnie zamieszkało około 300 polskich artystów plastyków, którym szczególnie od lat 70. XX wieku, a zwłaszcza po wprowadzeniu stanu wojennego w Polsce, poważnym wsparciem byli polscy kolekcjonerzy: Ewa Pape, Tom Podl czy Barbara Piasecka Jonson, wprowadzający Polaków w środowiska artystyczne Ameryki i na tamtejszy rynek sztuki i pracy.

Pierwszym opracowaniem, ukazującym najważniejsze nazwiska polskich artystów tworzących w Stanach Zjednoczonych w XX wieku, jest publikacja z 2007 roku, autorstwa Szymona Bojki. Ale na swoje właściwe rozpoznanie i opracowanie czeka cała plejada polskich plastyków tworzących w USA (Ryszard Horowitz, Rafał

Olbiński, Dawid Kuraciński, Krzysztof Wodiczko, Jan Sawka, Andrzej Pągowski, Waldemar Świerzy).



Ryszard Demel, Projekt do La Boheme, temp., pap., 31×58



Karol Badura, Martwa natura, olej na tekturze, 1947, własność prywatna, fot. arch. Jana Wiktora Sienkiewicza

Nad artystycznymi środowiskami polonijnymi w Kanadzie pracuje obecnie Katarzyna Szrodt, autorka przygotowywanej do druku publikacji o polskim życiu artystycznym w Kanadzie po drugiej wojnie światowej. Wyprowadziła ona na światło dzienne ponad 160 polskich artystów plastyków pracujących w tym kraju w latach 1940-1989.

Na opracowanie naukowe i krytyczne czeka dorobek powojennej plastyki polskiej na antypodach, nad którym od ponad dwudziestu lat, czuwa dr Bogumiła Żongołłowicz.

Na aktywność polskich środowisk artystycznych na emigracji miały wpływ m.in. historyczne rocznice oraz polityczne i społeczne wydarzenia w kraju nad Wisłą. Erupcja polskich aktywności, ujawniła się szczególnie *przed obchodami Millenium* Chrztu Polski w 1966 roku. W wydawnictwie opublikowanym w 2016 roku, z okazji 50-rocznicy obchodów Milenijnych na emigracji, przypomniano wiele dzieł powstałych poza krajem, jak chociażby londyński *Cykl Chrystologiczny Mariana Bohusza-Szyszki*; witraże **Ryszarda Demela** z Padwy, Amerykańską Częstochowę w Doylestown projektu **Jerzego Szeptyckiego**, czy też chicagowski mural „Razem” autorstwa **Caryl Yasko**.



Ryszard Demel (w środku) z kolegami artystami, Rzym 19 października 1946, fot. arch. Jana Wiktora Sienkiewicza

Aktualne rozpoznanie panoramy polskiej sztuki i polskich środowisk artystycznych w krajach osiedlenia polskich artystów plastyków, zostało opisane przeze mnie w studium pt. *Plastyka polska na emigracji 1939-1989*, opublikowanym w pracy zbiorowej pt. *Polska emigracja polityczna 1939-1990. Stan badań*, Warszawa 2016. Opracowanie to stanowi mapę tropów, za którą – zespół historyków sztuki z Polski i z zagranicy, pod moim kierunkiem, podjął w połowie 2018 roku, dzięki wsparciu

Narodowego Instytutu Polskiego Dziedzictwa Kulturowego za Granicą POLONIKA, realizację projektu pt. *Słownik Artystów Polskich na Obczyźnie*. Przyszła publikacja zaplanowana jest jako kontynuacja wydawanego przez Instytut Sztuki Polskiej Akademii Nauk, od lat 60. XX wieku, *Słownika Artystów Polskich i Obcych w Polsce działających (zmarłych przed 1966 r.)*. *Malarze. Rzeźbiarze. Graficy*.



Tadeusz Koper, Forma, kamień, ok. 1960, własność prywatna,
fot. arch. Jana Wiktora Sienkiewicza



Tadeusz Ilnicki, Kompozycja abstrakcyjna, olej na płycie, ok. 1980, własność prywatna, fot. arch. Jana Wiktora Sienkiewicza

Aneks

W 2000 roku zapytałem przywoływanego już **Stanisława Frenkla** – doktora honoris causa krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, co sądzi – po 10 latach od upadku muru berlińskiego, o braku szerszego zainteresowania środowisk akademickich i naukowych – ale także i instytucji odpowiedzialnych za polską kulturę – przywróceniem do dziejów współczesnej polskiej historii sztuki, dokonań artystów tworzących poza Polską.

Frenkiel odpowiedział:

Panująca w Polsce opinia oraz do pewnego stopnia utrwalona ocena twórczości artystów polskich tworzących poza krajem, a szczególnie tej powstałej w Wielkiej Brytanii, ma swoje uwarunkowania. Jednym z nich jest wroga postawa profesorów akademickich wobec artystów polskich za granicą. Z taką postawą niechęci do nas, będąc w Polsce, spotykałem się wielokrotnie. Mówiono mi, że „wówczas, kiedy artyści w PRL-u cierpieli z powodu systemu politycznego, to my za granicą żyliśmy sobie spokojnie”. Oczywiście jest to stanowisko błędne i krzywdzące, bo na obczyźnie cierpieliśmy większą biedę niż artyści w kraju. Owszem, nie mieliśmy socjalistycznego reżimu. To jest prawda – byliśmy wolni, ale byliśmy biedni. (...) Ponadto w Polsce panuje, niestety, niechęć do przyjmowania czegokolwiek, co powstało poza Paryżem. (...) Proszę nie sądzić, że jestem adwokatem polskiego Londynu. Chodzi mi jedynie o zbalansowanie tej opinii, ponieważ wielu dobrych malarzy polskich tworzyło i tworzy w Anglii i w Szkocji. Nie można ich i ich twórczości pominąć ani nie zauważyć.



Kazimierz Dźwig, Krajobraz miejski, tech. mieszana, 28×32, 1945, własność prywatna, fot. arch. Jana Wiktora Sienkiewicza

Pierwsza część ukazała się we wtorek, 17 grudnia 2019 r.:

<http://www.cultureave.com/sztuka-polska-na-emigracji-a-sztuka-w-polsce-historia-wspolczesnosc-perspektywy-czesc-i/>

O prof. Wojciechu Jastrzębowskim w magazynie „Culture Avenue”:

<https://www.cultureave.com/z-dziejow-polskiej-sztuki-stosowanej-wojciech-jastrzebowski-1884-1963-czesc-i/>

<https://www.cultureave.com/z-dziejow-polskiej-sztuki-stosowanej-wojciech-jastrzebowski-1884-1963-czesc-ii/>



prof. Jan Wiktor Sienkiewicz, fot. Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”

PROF. ZW. DR HAB. JAN WIKTOR SIENKIEWICZ

Prof. Jan Wiktor Sienkiewicz historyk sztuki, krytyk sztuki i kurator. Pionier i najwybitniejszy badacz w zakresie sztuki i kultury polskiej na emigracji po 1939 roku. Według klasyfikacji KBN, jedyny w Polsce profesor historii sztuki posiadający

specjalność: polska sztuka emigracyjna w XX wieku. Kieruje unikatowym w świecie w strukturach uniwersyteckich Zakładem Historii Sztuki i Kultury Polskiej na Emigracji w Katedrze Historii Sztuki i Kultury Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Członek wielu krajowych i zagranicznych stowarzyszeń i towarzystw naukowych, w tym członek Rady Krajowej Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”. W styczniu 2019 roku powołany przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego na członka Rady Narodowego Instytutu Polskiego Dziedzictwa Kulturowego za Granicą POLONIKA.

Tuż po upadku muru berlińskiego, jako pierwszy naukowiec w Polsce – wpierw w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, następnie w Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie a od 2009 roku w Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu – wprowadził na stałe do nauczania akademickiego zagadnienia dotyczące polskiej sztuki na emigracji po 1939 roku.

Jest autorem, współautorem i współredaktorem ponad 200 publikacji, w tym ponad 30 książek dotyczących kultury artystycznej w obrębie polskiej i europejskiej sztuki nowoczesnej a szczególnie polskiej plastyki i polskiego życia artystycznego poza Polską w XX i XXI wieku. Najważniejsze to: *Marian Bohusz-Szyszko 1901-1995. Życie i twórczość*, Lublin 1995; *Polskie galerie sztuki w Londynie w drugiej połowie XX wieku*, Londyn-Lublin 2003; *Wojciech Falkowski. Paintings*, Lublin 2005, *Halima*

Nałęcz, Toruń 2007, *Ryszard Demel. W drodze do tajemnicy światła/exploring the mysteries of light*, Toruń 2010; *Sztuka w poczekalni. Studia z dziejów plastyki polskiej na emigracji 1939-1989*, Toruń 2012, *Artyści Andersa. Continuità e novità*, Warszawa-Toruń 2013 (II wyd. 2014, III wyd. 2016); *Artyści Andersa. Uratowani z „niehumanitarnej ziemi”*, Warszawa-Londyn 2017; *Art of the United Kingdom of Great Britain and Northern Ireland & Republic of Ireland in 20th-21st Centuries and Polish-British & Irish Art Relation*, Toruń 2015; *Paris et les artistes polonais / Paris and the Polish Artists 1945-1989*, Toruń 2018. Celem większości opracowań autorstwa Jan Wiktora Sienkiewicza jest przywrócenie polskiej XX-wiecznej historii sztuki dokonań artystycznych polskich plastyków tworzących na emigracji, a także określenie ich roli i udziału we współtworzeniu kultury krajów osiedlenia. Za wybitne zasługi w badaniach i w upowszechnianiu sztuki i kultury polskiej powstałej na emigracji, w 2014 roku odznaczony został przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego Medalem Zasłużony Kulturze Gloria Artis.

Sztuka polska na emigracji a sztuka w Polsce. Historia, współczesność, perspektywy. Część I.

**II Światowe Forum Nauki Polskiej poza Granicami Kraju,
Pułtusk 2019 r. Materiały z konferencji.**



Accademia di Belle Arti, Rzym, 1945, fot. arch. Jana Wiktora Sienkiewicza

prof. zw. dr hab. Jan Wiktor Sienkiewicz

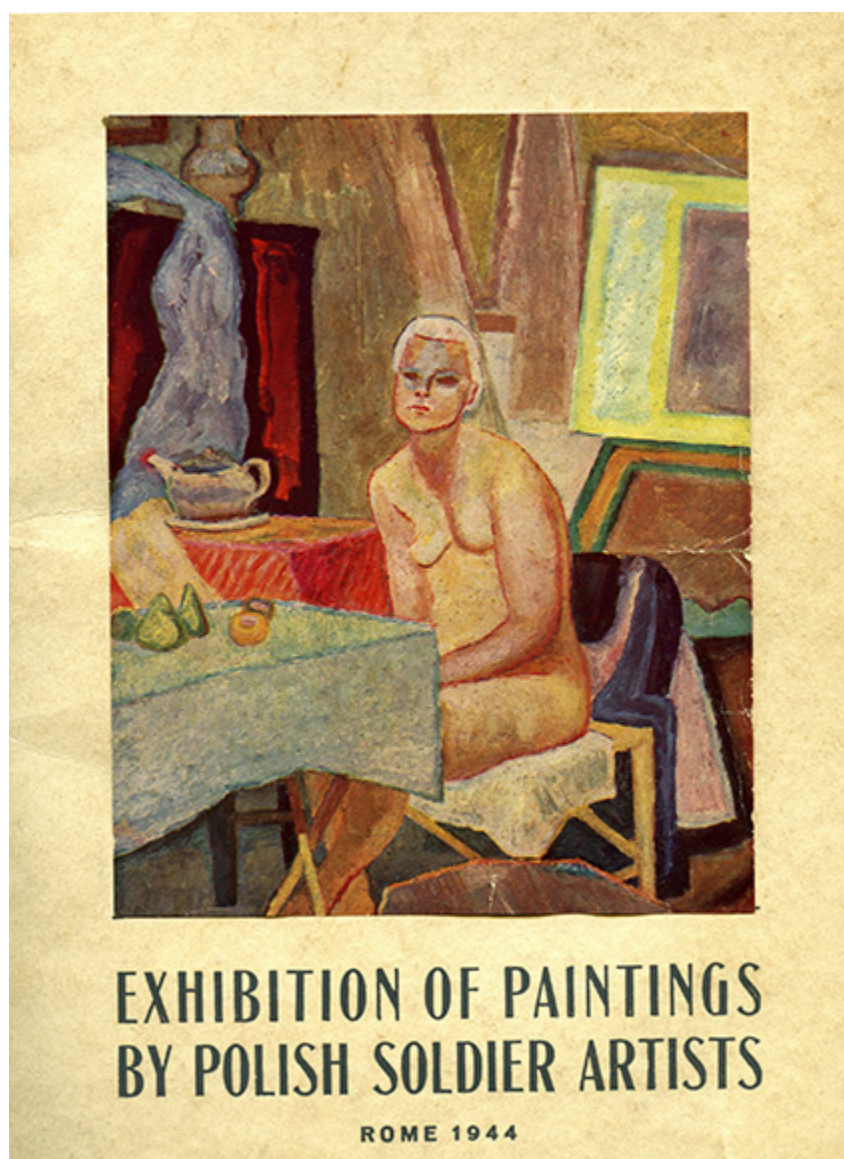
Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

Dokonania artystów polskich i polskiego pochodzenia, którzy tworzyli lub działali poza historycznymi granicami Polski, należą do najważniejszych zjawisk w dziejach polskiej kultury artystycznej.

Po Wielkiej Emigracji (w większości do Francji) z pierwszej połowy XIX wieku, polskie środowiska poza Polską: na emigracji; w XX wieku, a szczególnie po wybuchu drugiej wojny światowej i na wskutek pojałtańskiego podziału Europy na strefy wpływów na obczyźnie (tak w krajach europejskich jak i pozaeuropejskich), zaczęły kształtować się nowe polskie środowiska emigracyjne.

Powstałe w wyniku wojny poważne ubytki w tkance środowiska

artystycznego (interesujących nas plastyków) w Polsce, można byłoby powiedzieć: „jak niegojąca się rana”, odnawiały się kolejnymi falami emigracji w latach: 1956, 1968, 1970, 1980, a następnie w okresie stanu wojennego 1981-1983, po upadku muru berlińskiego w 1989 roku i po wstąpieniu Polski w struktury Unii Europejskiej w 2004 roku.



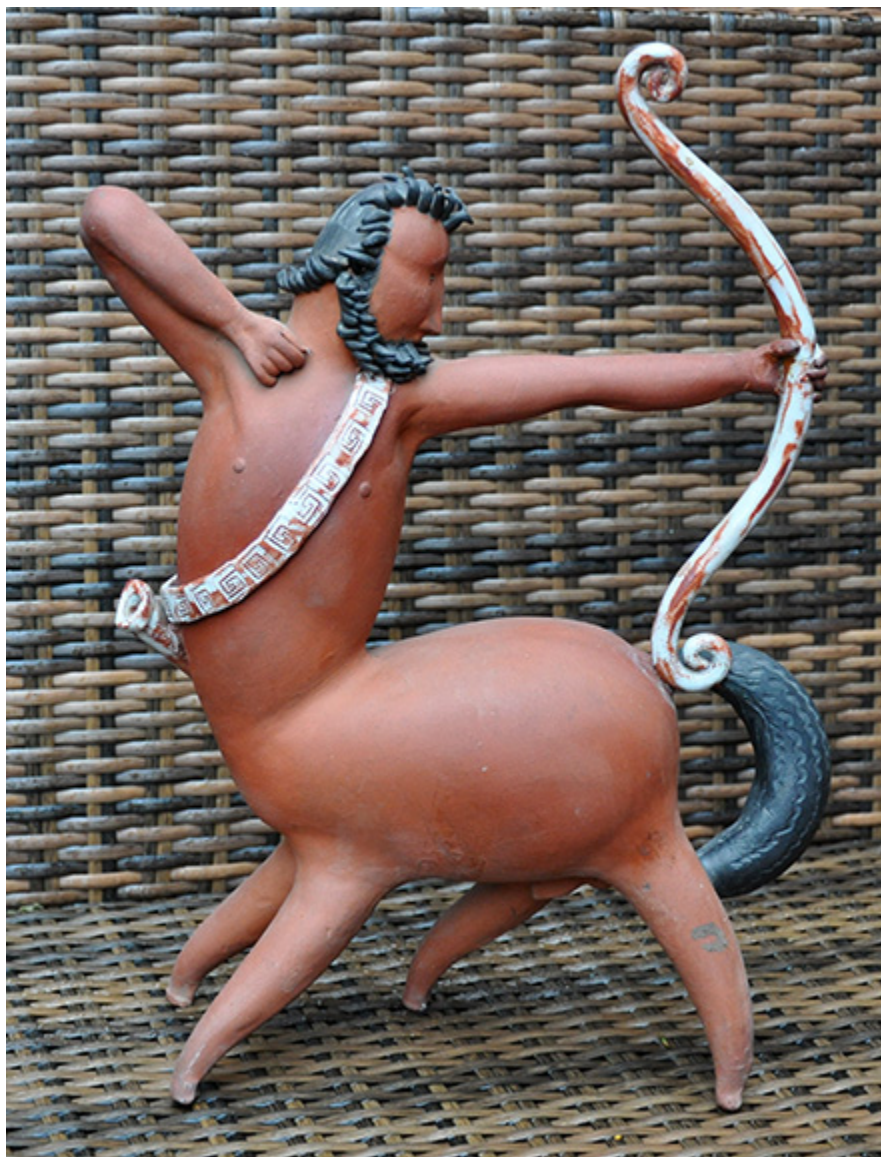
Katalog wystawy polskich malarzy żołnierzy, Rym 1944, fot. arch. Jana Wiktora Sienkiewicza

Po drugiej wojnie światowej, polska sztuka rozwijała się i tkwiła w dwóch krwioobiegach: krajowym i emigracyjnym. Ta – powstająca w PRL-u, nazywana była „sztuką polską”; zaś powstająca poza Polską – poza niektórymi nazwiskami twórców – nie była nad Wisłą (z różnych przyczyn) w orbicie zainteresowań, tak środowisk twórczych, jak i naukowych.

Szacuje się, że poza Polską żyje obecnie 18-20 milionów *Polaków* i osób *polskiego* pochodzenia, w tym – poważna rzesza artystów liczona w tysiące nazwisk. W samej Wielkiej Brytanii mamy rozpoznanych ponad 800 polskich artystów, tworzących po 1939 roku.

W ostatnich latach, wraz ze śmiercią wielu osobowości polskiego życia artystycznego w krajach europejskich i pozaeuropejskich, szereg polskich dzieł plastycznych, uległo rozproszeniu lub zniszczeniu. Niemniej jednak, znaczna część tego dorobku jest poważnie rozpoznana i częściowo uratowana. Wartościowe zbiory (szczególnie malarstwa), pochodzące z pracowni polskich malarzy i rzeźbiarzy z Wielkiej Brytanii, Francji, Stanów Zjednoczonych, Kanady i Australii, na przestrzeni minionych trzydziestu lat, zgromadziło Muzeum UMK w Toruniu. Wcześniej, w latach 80. XX wieku, interesujące zbiory XX-wiecznej sztuki z emigracji, trafiły do Muzeum Narodowego w Warszawie, Wrocławiu, Gdańsku i w Krakowie oraz do Muzeum Archidiecezjalnego w Warszawie.

Nadal jednak, w programach nauczania – od kursów szkolnych po uniwersyteckie katedry – dzieje sztuki i kultury polskiej po 1945 roku obejmują jedynie dorobek artystyczny powstały pomiędzy Odrą a Bugiem. Taki obraz polskiej sztuki współczesnej zawierają wszystkie, dotychczasowe publikacje. A ich tytuły nie mają nic wspólnego z obszarem – który rzekomo obejmują. Opracowaniem, które po raz pierwszy otrzymało tytuł adekwatny do jego zawartości, była dopiero książka Andy Rottenberg pt. *Sztuka w Polsce 1945-2005*, opublikowana w 2005 roku.



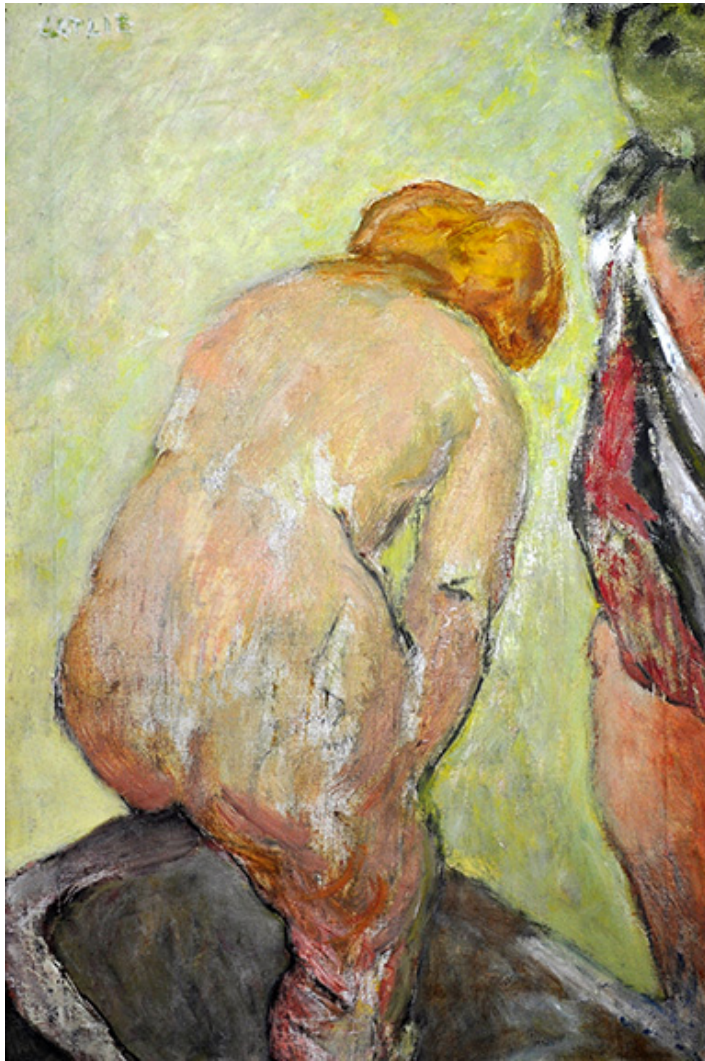
Stanisław Reychan, Centaur, ceramika, ok. 1952, wł. prywatne, fot. arch. Jana Wiktora Sienkiewicza

W „poczekalni sztuki” - „sztuka w poczekalni”

Skalę zmowy milczenia, a nawet ostracyzmu w odniesieniu do sztuki artystów polskich tworzących poza krajem, uświadomiłem sobie w pełni rok przed upadkiem muru berlińskiego w 1988 roku. Wówczas to, jako temat rozprawy doktorskiej wybrałem twórczość artysty malarza z londyńskiego środowiska emigracyjnego. Natychmiast otrzymałem kilka „dobrych rad”, od

„autorytetów” historii sztuki w Polsce, o niepotrzebnym wkładaniu kija w mrowisko oraz opinię, że wszystko to co powstało na emigracji, nie ma znamion „sztuki wysokiej”, a jedynie cechy „wytwórczości swojskiej i patriotyczno-religijnej” i nie zasługuje na naukowe opracowania. Pochodziłem z kresów, wiedziałem co to znaczy ziemia utracona – zjawiska postrzegałem inaczej. Nie planowałem się poddać.

Obecnie najważniejszymi jednostkami badawczymi w Polsce, zajmującymi się polską sztuką poza krajem, są: kierowany przeze mnie Zakład Historii Sztuki i Kultury Polskiej na Emigracji w Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu, koncentrujący się na badaniach nad polską sztuką na emigracji po 1939 roku, a szczególnie w Wielkiej Brytanii oraz: Zakład Historii Sztuki Nowoczesnej na Wydziale Sztuk Pięknych UMK i Polski Instytut Studiów nad Sztuką Świata – obie jednostki kierowane przez prof. Jerzego Malinowskiego.



Henryk Gotlib, Kąpiąca



Marek Żuławski, Maskarada, olej na płótnie, 1946, własność prywatna

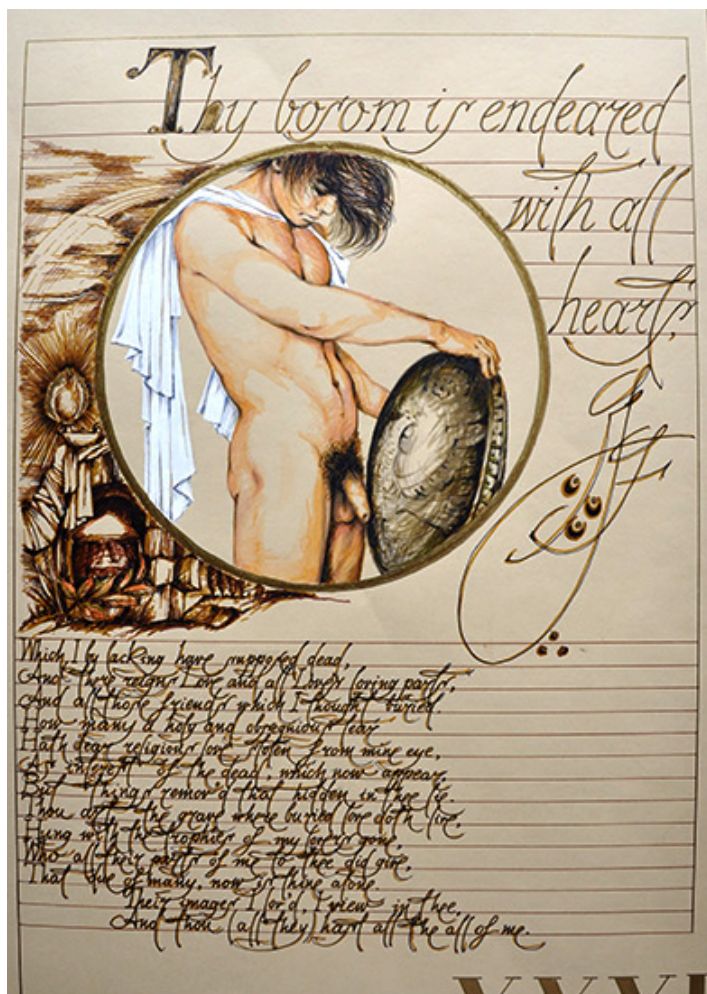
Dzięki wydany do tej pory, przez przywołane jednostki badawcze, monografiom i opracowaniom zbiorowym, można powiedzieć, iż poza polskim Paryżem (ostatnio opublikowany został tom pt. *Paris et les artistes polonais 1945-1989/ Paris and the Polish Artists 1945-1989*, Toruń 2018), najlepiej rozpoznany i opracowany jest polski Londyn artystyczny. Skalę rozpoznania ilustruje chociażby opublikowana również w 2017 roku seria 14 katalogów, dzieł 9 artystów z polskiego Londynu w zbiorach UMK. Zaś szeroką panoramę polskiej sztuki w Wielkiej Brytanii

rysuje anglojęzyczny, opublikowany w 2015 roku w Toruniu tom poświęcony polsko-brytyjskim i polsko-irlandzkim relacjom artystycznym w XX i XXI wieku.

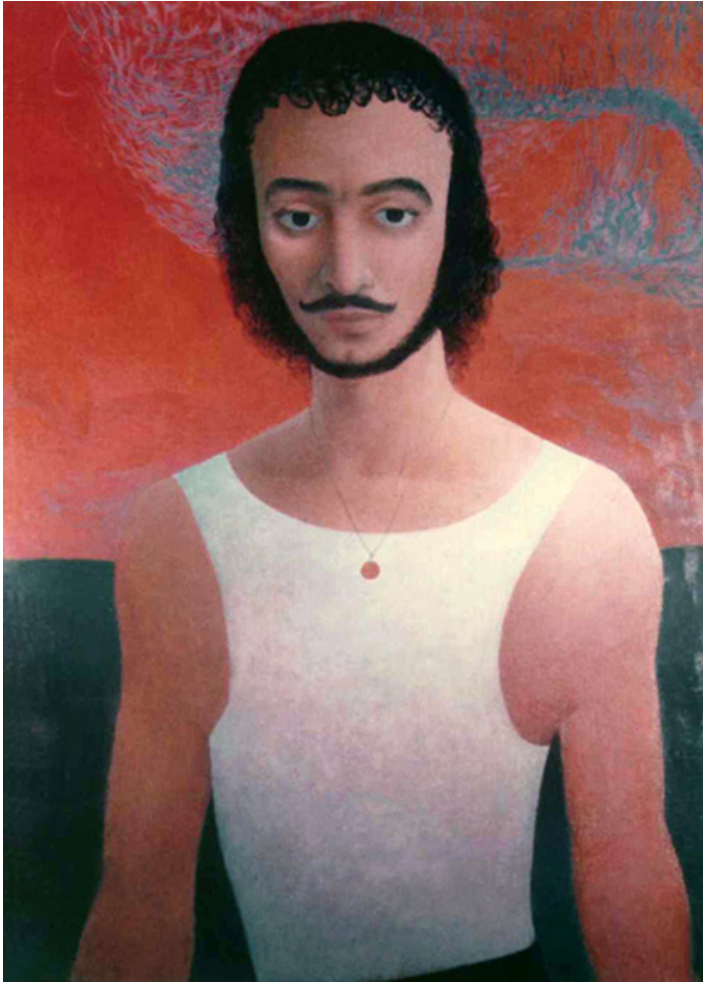
Polskie środowisko artystyczne w Wielkiej Brytanii (by pokazać skalę nieobecnego we współczesnej polskiej historii sztuki zjawiska), wyłoniło się po drugiej wojnie światowej ze 150 tysięcznej fali emigracyjnej. Swoją historią sięga okresu sprzed odzyskaniem przez Polskę Niepodległości w 1918 roku. Wówczas to w Londynie tworzyli tacy artyści jak: **Alfred Wolmark, Stanisława de Karłowska, Franciszek Black, Lena Pilichowska i Leopold Pilichowski**. W latach 1918-1939, dołączyli do nich m.in.: **Stefan i Franciszka Themersonowie, Marek Żuławski, Jerzy Him, Jan Le Witt, Henryk Gotlib, Feliks Topolski, Artur Horowicz, Roman Black, Rajmund Kanelba, Stanisław Reychan, Adam Turyn**.

Po wybuchu drugiej wojny światowej, do Wielkiej Brytanii napływały kolejne fale polskiej emigracji. Zamieszkali w niej: 1. artyści, którzy wraz z wojskiem i cywilami ewakuowani byli z Francji w 1940 roku; 2. artyści, którzy wydostali się z Polski poprzez kraje Europy północnej (Szwecję i Norwegię) – z obozów jenieckich i obozów pracy i tą drogą docierali na Wyspy Brytyjskie do końca 1945 roku; 3. artyści, którzy w 1946 roku przybyli do Anglii z Włoch z 2 Korpusem generała Władysława Andersa – przebywając wcześniej (po ewakuacji w 1942 roku

Armii Polskiej na Wschodzie z terenów Rosji Sowieckiej) w Persji, Iraku, Palestynie i Egipcie; 4. artyści którzy przybyli do Anglii z innych krajów europejskich w latach 1945-1952 - zarówno żołnierze jak i cywile oraz uciekinierzy z Polski Ludowej (1945-1950); 5. artyści, którzy studiowali w polskiej Szkole Malarstwa Sztalugowego w Anglii lub ukończyli po roku 1952 szkoły brytyjskie; 6. artyści wykształceni po wojnie w PRL-u, którzy wyemigrowali do Wielkiej Brytanii po roku 1956, 1968 i 1981; 7. artyści którzy przyjechali do Wielkiej Brytanii po 1989 roku i ci, którzy zamieszkali na Wyspach Brytyjskich od 2004 roku.



J. W. Osęki Nowicki, Sonet XXXI Williama Szekspira, tech.
mieszana, poł. lat 70. XX w., własność prywatna, fot. arch. Jana
Wiktora Sienkiewicza



Janusz Eichler, Autoportret, olej na płótnie, fot. Archiwum Emigracji

Podwójnie wykluczeni

Przyczyn wykluczenia (lub jak wolimy: nieobecności) dorobku polskich artystów tworzących poza Polską po 1939 roku z polskiej historii sztuki, należy szukać w postawach zarówno polskich środowisk artystycznych w Polsce i na emigracji.

Wstrząsem dla powojennych diaspor Polaków, była decyzja sterowanego z Moskwy, Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej z września 1946 roku, pozbawiająca generała

Władysława Andersa (i oficerów Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie) obywatelstwa polskiego w związku z (jak uzasadniano – decyzję) „przyjęciem bez zgody właściwych władz polskich, urzędu publicznego w państwie obcym i podjęcia funkcji współorganizatora Polskiego Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia, będącego formacją paramilitarną stanowiącą część armii brytyjskiej”.

Wyrokiem tym drzwi do ojczyzny zostały zatrzaśnięte przede wszystkim żołnierzom-artystom i studentom 2 Korpusu – którymi w Rzymie w latach 1944-1946 opiekowali się: **Karolina Lanckorońska** i **Marian Bohusz-Szyszko** i którzy od 1946 roku w Wielkiej Brytanii podlegali właśnie Polskiemu Korpusowi Przysposobienia i Rozmieszczenia.

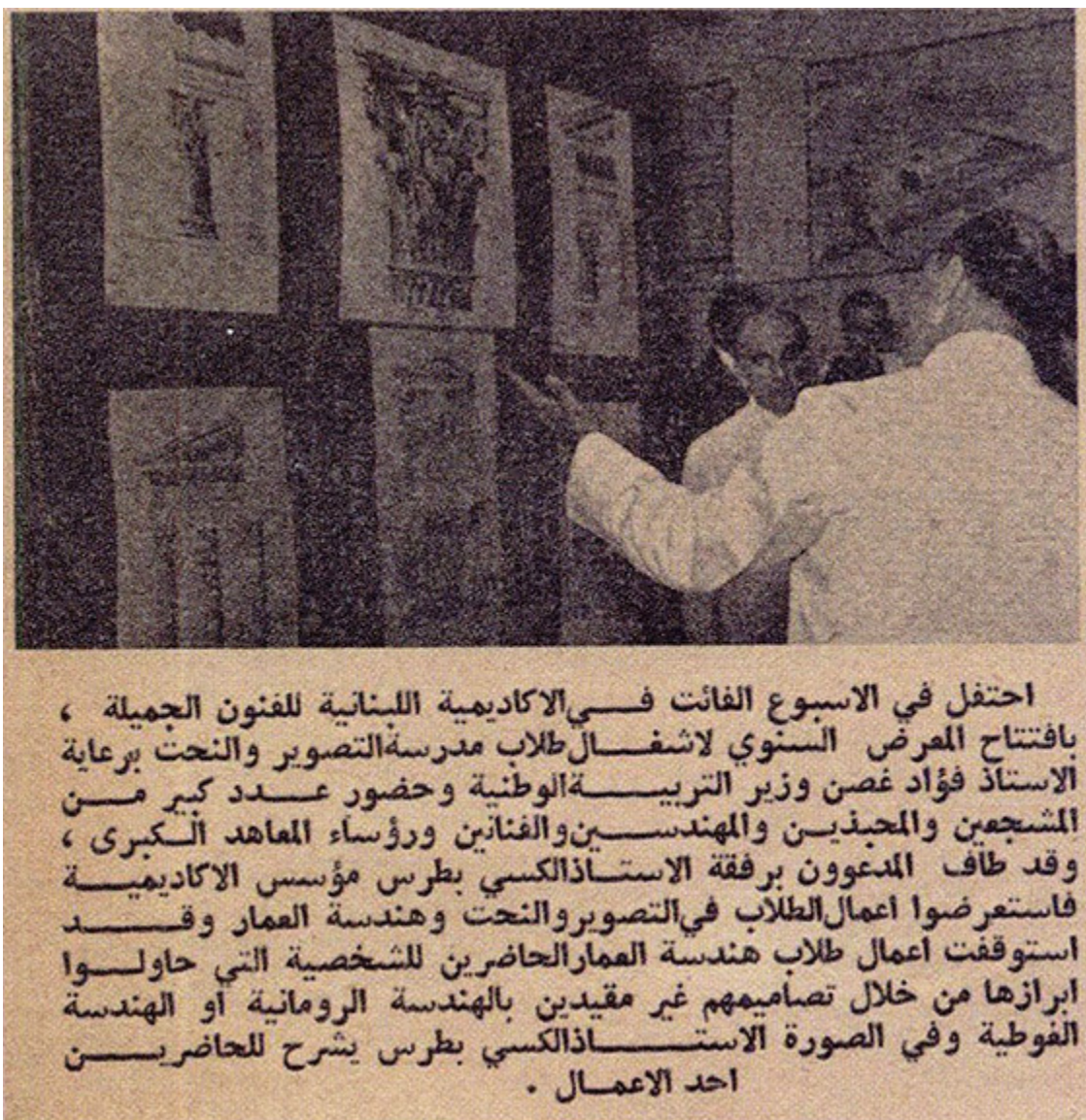


Dyplom 1948. Od lewej: K. Lanckorońska, M. Bohusz-Szyszko, K. Pacewicz, R. Demel, fot. arch. Archiwum Emigracji, Toruń

Po rozwiązaniu przez rząd brytyjski w 1949 roku Polskiego Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia, Polacy (w tym także artyści) mogli – albo: 1. starać się o obywatelstwo brytyjskie; albo: 2. ubiegać się o wyjazd z Wielkiej Brytanii do obu Ameryk lub Australii; albo: 3. powrócić do powojennej Polski – do czego szczególnie zachęcał Polaków ówczesny rząd brytyjski w porozumieniu z władzami komunistycznymi znad Wisły.

Trzecią ewentualność akceptowali jedynie nieliczni. Zdecydowana większość polskich artystów postanowiła zamieszkać na Wyspach Brytyjskich. Identyfikowała się z postawą tzw. Londynu niezłomnego (w przeciwieństwie do

polskiego Paryża), odrzucającego całkowicie pojałtański podział Europy.



Wystawa studentów Wydziału Sztuk Pięknych, ALBA, ok. 1947, fot. arch. Jana Wiktora Sienkiewicza

Część II ukazała się w środę, 18 grudnia 2019 r.:

<http://www.cultureave.com/sztuka-polska-na-emigracji-a-sztuka-w-polsce-historia-wspolczesnosc-perspektywy-czesc-ii/>

Wkład Polaków w kulturę artystyczną Australii

**II Światowe Forum Nauki Polskiej poza Granicami Kraju,
Pułtusk 2019 r. Materiały z konferencji.**



Bogumiła Żongołłowicz

Bogumiła Żongołłowicz (*Melbourne, Australia*)

(...) dziś, przy końcu XX w. istnieje tylko jedna, jedyna kultura. Kultura ludzka. Ogólnoludzka. I na tę ogólnoludzką kulturę, w każdym punkcie naszej kuli ziemskiej składają się te same i takie same czynniki, żeby wymienić: literaturę, nowe kierunki filozoficzne, strukturę społeczną, muzykę, malarstwo czy ważne zdobycze naukowe (...). Nie ma więc różnych, odrębnych kultur narodowych. Są tylko większe lub

mniejsze wkłady poszczególnych narodów, to po jakie lichokleci się w Australii ten sztuczny i nierealny problem „wielokulturowości”.

Tak pisał 40 lat temu na antypodach dziennikarz Ludwik Kruszelnicki, lwowianin z Wollongong.

Przed wielokulturowością (*multiculturalism*) była asymilacja (*assimilation*), która okazała się trudna. Australia, zagrożona japońską inwazją, słaba militarnie, politycznie i ekonomicznie przystąpiła po drugiej wojnie światowej do realizacji programu emigracyjnego. Społeczeństwo jednak z niechęcią podchodziło do *New Australians*, których tylko w latach 1945-1965 przybyło dwa miliony.

W 1959 r. podczas dorocznej Konwencji Obywatelskiej (Australian Citizenship Convention) w Canberze padło słowo „integracja” (*integration*). W 1963 r. pojawiło się określenie trzecia kultura (*third culture*) dla zobrazowania czegoś nowego, powstałego z połączenia kultury brytyjskiej z elementami kultury emigrantów różnych narodowości. W 1973 r. wydany został dokument Immigration Reference Paper, stwierdzający m.in., że każda grupa etniczna ma prawo do pielęgnowania dorobku kulturowego uczestnicząc jednocześnie w życiu całego narodu. Za ojca australijskiej polityki wielokulturowości uznaje się

polskiego socjologa prof. Jerzego Zubrzyckiego. Zubrzycki z czasem zaczął wypowiadać się za kulturowym pluralizmem (*cultural pluralism*). Dziś mówi się w Australii o kulturowej różnorodności (*cultural diversity*). Polacy zajmują w niej znaczące miejsce. Choć ich liczba z roku na rok spada, są bardziej widoczni niż grupa powojenna. Wiążę się to z całą pewnością z wyższym poziomem ogólnego wykształcenia, kwalifikacjami zawodowymi, nierzadko bardzo dobrą znajomością języka angielskiego. Lista ludzi sztuki, którzy zaistnieli w Australii, obejmuje blisko dwieście nazwisk. Malarzy, rzeźbiarzy i grafików o ugruntowanej pozycji wymienić można około dwudziestu. I o nich tu będzie mowa.

Pierwszym Polakiem, który odcisnął ślad na sztuce Australii był **Feliks Terlecki**, żołnierz legionu polskiego na Węgrzech. W 1857 r. przybył do Melbourne, gdzie zajął się snycerstwem. Jego dziełem jest kunsztowna rama do atlasu Jamesa McKaina Meeka („Historical and Descriptive Atlas of the British Colonies in Continental and Insular Australia”) według projektu Jamesa Martina. Atlas przedstawia skróconą historię brytyjskich kolonii w Australii: mapy, tabele statystyczne, teksty i portrety historyczne oraz pieczęcie. Terleckiemu przypisuje się też rzeźby zdobiące masywny kredens zaprojektowany i wyprodukowany przez Petera McLeana, uznawany za najpiękniejszy i najciekawszy mebel, jaki kiedykolwiek wyprodukowano w stanie Wiktorii. W 2010 r. na aukcji Sotheby’s Australia kredens Petera

McLeana osiągnął cenę pół miliona dolarów.

W 1862 r. do Australii przypłynął **Gracjan Józef Brojnowski**. Po ucieczce, z rodzinnych Walichnowów k. Wielunia przed wcieleniem do armii pruskiej, znalazł się w Londynie, skąd potem udał się do Wiktorii, w której panowała gorączką złota. Do historii przeszedł jako artysta-malarz, ornitolog, obrońca australijskiej fauny. Przygotował m.in. tekst i barwne litografie ponad 700 australijskich ptaków do sześciotomowego dzieła w formacie in folio *The Birds of Australia* (1889-1891). Nazwisko Brojnowski jest dobrze znane w Australii. Jeden z sześciu synów Gracjana, Felix, został

naczelnym kreślarzem w departamencie spraw wewnętrznych w Canberze. Rysował pierwsze plany przyszłej stolicy.

W dwadzieścia lat po Brojnowskim na antypody przybył z rodzicami i rodzeństwem łodzianin **Jan Radecki**. W 1909 r. został głównym projektantem witraży w firmie J. Ashwin & Company, a po jedenastu latach jej właścicielem. Był to największy zakład szklarski w Sydney, cieszący się dużą renomą. Prace Radeckiego, sceny i epizody z Biblii, można oglądać w wielu kościołach Australii. W samym sercu Sydney – przy Martin Place – stoi Commonwealth Savings Bank. Sufit głównej sali

zdobią witraże ilustrujące „podstawowe źródła bogactwa” kraju: wypas owiec i bydła, rolnictwo, górnictwo, żeglugę i budownictwo obok typowych scen bankowych.

Genialne błękitne niebo, papugi Rosella i owce z merynosów wyrażają optymizm i dumę, pewność, która miała zniknąć w kryzysie lat trzydziestych.

W Bibliotece Stanowej Nowej Południowej Walii – najstarszej bibliotece w Australii – wzrok przykuwa „okno Williama Caxtona” (1941 r.) – również projekt i wykonanie firmy Radeckiego.



Okno Williama Caxtona (1941 r.), projekt i wykonanie firmy Radeckiego, Biblioteka Stanowa Nowej Południowej Walii, fot. E. Chylewska

Radecki posiadał naturalną umiejętność rysowania postaci i posługiwania się technikami malowania na szkłe. Kolor wykorzystywał jako „narzędzie” kompozycyjne. Był aktywny zawodowo do późnej starości. W 1946 r. w „The Australian Women’s Weekly” ukazał się artykuł, w którym czytamy, że w firmie przy 31 Dixon Street w Haymarket, gdzie dzień zaczyna się od powitania w języku polskim, „piękno i jakość wykonania liczy się bardziej niż zysk”.

Emigracja polska na piątym kontynencie do wybuchu drugiej wojny światowej nie przekraczała 3 tysięcy osób. Po wojnie urosła do 65 tysięcy. To „właśnie ta grupa ukształtowała powojenną Polonię australijską, gdyż późniejsze fale jedynie ją uzupełniały i różnicowały” – pisał socjolog Jan Lencznarowicz.

W 1948 r. przybył do Australii **Aleksander Szołomiak** z Sambora. Osiadł na Tasmanii. Uprawiał malarstwo portretowe, religijne, pejzażowe i rodzajowe. W latach 50. wykonał kilka replik wizerunków Elżbiety II. Jeden z nich wisi w sali reprezentacyjnej ratusza w Launceston. „Queenie” mówią o niej pracownicy urzędu, jest obecna na każdej ceremonii naturalizacji. Szołomiak parał się również rzeźbą i dekoracją rzeźbiarską architektury. Figura Matki Boskiej Zwycięskiej ze szklanego włókna wieńczy wieżę kościelną w Lutanie. Budynek oddziału położniczego głównego szpitala w Launceston zdobi dwumetrowa płaskorzeźba z brązu przedstawiająca matkę z dzieckiem („Mother & Child”). Żelbetonowa dziewczyna przypominająca warszawską Syrenkę wita turystów w Binnalong Bay (St. Helens). Prace Szołomiaka można znaleźć w wielu obiektach publicznych na Tasmanii.

Na liście światowego dziedzictwa UNESCO znalazł się dorobek twórczy **Józefa Stanisława (Stana) Ostoi-Kotkowskiego**. Ostoja-Kotkowski rodem z Golubia był malarzem, projektantem tkanin, fotografem, filmowcem,

rzeźbiarzem, muralistą, wynalazcą, eksperymentatorem, scenografem teatralnym, realizator dźwięku, pedagogiem, pisarzem, grafikiem komputerowym, twórcą sztuki laserowej; jednym z największych artystów polskich i australijskich XX wieku, artystą o światowej renomie; silnym indywidualistą i doskonałym autopromotorem.

Mieszkał w Stirlingu koło Adelajdy. W latach sześćdziesiątych odbył wiele podróży po Australii, zwłaszcza jej pustynnych terenach. Pisał:

Zobaczyłem wtedy w naturze zjawiska tak niesamowite, że trudno mi było wprost uwierzyć, że są prawdziwe. Odkryłem we wnętrzu tego kraju potęgę światła, które doprowadziło mnie do lasera.

Był pierwszym artystą na świecie, który użył efektów laserowych w teatrze i w operze.

Tworzył rzeźby, freski, luminacje w różnych budynkach użyteczności publicznej w Melbourne, Perth, Adelajdzie i Canberze, abstrakt na szklistej emalii, kolaże optyczne, grafikę komputerową, artystyczne fotografie. Zaprojektował pomnik ofiar Katynia w Adelajdzie i pomnik Tadeusza Kościuszki w Cooma.

Za wkład w sztukę wizualną (*For service to visual arts*) odznaczony został Orderem Australii (1992). Kraj wyróżnił go medalem „Zasłużony dla Kultury Polskiej” (1991).

Z Adelajdą związani byli również bracia **Dutkiewiczowie: Władysław i Ludwik** ze Starej Soli, obaj zaliczani do najbardziej postępowych artystów z okresu powojennego w Australii Południowej, obaj impresjoniści i abstrakcyjniści, obaj członkowie Royal South Australian Society of Arts. W Polsce żył i tworzył ich brat Jan.

Władysław Dutkiewicz był malarzem, rzeźbiarzem, pisarzem, aktorem, scenografem i reżyserem teatralnym. Założył Art Studio Player. Wystąpił jako aktor w kilku dramatach telewizyjnych w Melbourne. W latach 50. i 60. był uważany za lidera sztuki współczesnej w Adelajdzie. Przywiózł do Australii europejską wrażliwość. W jego ślady poszła trójka z pięciorga dzieci: Michał – artysta komercyjny, Adam – krytyk sztuki, historyk i malarz, autor biografii ojca i stryja oraz Ursula – artystka-ceramik i rzeźbiarka.

Ludwik Dutkiewicz przez 30 lat pracował w Botanic Gardens of South Australia jako ilustrator. Wykładał w South Australian School of Art, zanim zajął się filmem eksperymentalnym.

Zarówno Władysław jak i Ludwik byli w monachijskim

uniwersytecie UNRRA uczniami **Maksymiliana Feuerringa**, kluczowej postaci powojennej emigracyjnej rewolucji kulturalnej na piątym kontynencie. Urodził się w ortodoksyjnej rodzinie żydowskiej we Lwowie. Studiował w Rzymie i Paryżu, gdzie przez wiele lat mieszkał. Przed wojną wykładał na Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Związany z ugrupowaniem artystycznym „Nowa Generacja”. Oficer polskiej armii. Jeniec obozu w Murnau. Jego żona i rodzice zginęli w obozach koncentracyjnych. Nie widząc dla siebie miejsca w Europie wyemigrował w 1950 r. do Australii.

Był bardzo zdyscyplinowanym malarzem, ambitnym i zaangażowanym nauczycielem. Uczył rysunku i malarstwa w swoich pracowniach w Bellevue Hill i Woollahra oraz w ramach zajęć dla dorosłych na Uniwersytecie Sydnejskim. Malował szybko. Powstanie każdego nowego obrazu poprzedzały głębokie przemyślenia i wiele szkiców. Kiedy jednak sięgał po pędzel, miał pełną jasność co do formy, kompozycji i koloru. Choć jego obrazy są impresjonistyczne i na wpół abstrakcyjne, odzwierciedlają klasyczne wykształcenie artysty. Jego prace prezentowano na ponad 100 wystawach na całym świecie.



Paul Juraszek, The Sun & The Moon, 1989, fot.. B. Żongołłowicz

Z pierwszą falą emigracyjną przybył do Australii jeszcze jeden artysta urodzony w rodzinie żydowskiej, **Feliks Tuszyński** z Płocka. Samouk, również dotknięty tragizmem wojny cierpienie wyrzucał z siebie pędzlem i... patykiem. Dziesięć lat temu podarował Muzeum Mazowieckiemu w Płocku, ponad 200 prac, w tym obrazy i rysunki, a w 2013 Muzeum Diecezjalnemu kolekcję 50 obrazów olejnych poświęconych przeżyciom wojennym. Część swojego artystycznego dorobku przekazała do płockiemu muzeum również żona Feliksa, lublinianka **Danuta Michalska**, przybyła do Australii w połowie lat osiemdziesiątych.

Zwrócono uwagę, że

w swojej twórczości angażuje się w problematykę społeczną. Nie ilustruje, lecz przedstawia własną wizję przeżyć, w której podkreśla klimat i atmosferę otaczającego ją świata. Interesuje ją malarska forma grafiki, stąd poszukiwanie nowych, mało znanych rozwiązań warsztatowych, jak ksylotypia czy centografia. (...). Prace przygotowuje dużymi cyklami starając się rozwiązać zamierzony cel.

Z wymienionej powojennej szóstki najwcześniej usłyszałam o **Kotkowskim**. Niestety, nie poznałam go. Częste podróże po wielkim kontynencie dla początkującej emigrantki nie wchodziły z wielu powodów w grę. Na teren posiadłości rodziny Bootów w Stirlingu, od której Kotkowski wynajmował cottage, weszłam już po jej sprzedaży, w rok po śmierci artysty. Klamka drzwi do studia, w wolno stojącym baraku, puściła pod lekkim naciskiem. Ściany świeciły pustką. Działał telefon.

Do Launceston, gdzie mieszka wdowa po **Aleksandrze Szołomiaku**, wybrałam się, gdy przyszło mi opracowywać hasło do Polskiego Słownika Biograficznego. Kiedy odwiedziłam **Władysława Dutkiewicza**, malował „taniochę” jak definiował akwarele, bo tylko na nią było go stać. Prosił, abym postawiła mu piwo. Z siostrzenicą **Feuerringa** nawiązałam korespondencję,

raczkującą angielszczyzną. Spotkałam się z dużą wyrozumiałością, czego dowodem opasła teczka w moim posiadaniu z materiałami tego wybitnego malarza. **Feliksa i Danutę** miałam na miejscu, w Melbourne, gdzie mieszkam. Mogłam podziwiać ich artystyczny dorobek przy okazji każdej wizyty. Ściany większości pomieszczeń ich domu obwieszone były ich własnymi pracami. Feliks zmarł trzy lata temu. Danucie zły stan zdrowia nie pozwala już tworzyć.

Władysław Dutkiewicz uznawany jest za duchowego założyciela Polskiej Fundacji Artystycznej powstałej w 1978 r. w Melbourne, najbardziej znaczącej organizacji skupiającej twórców. Grupa jego bliskich przyjaciół postanowiła zorganizować pokaz swoich prac, aby pomóc choremu wówczas artyście. Cel nowej fundacji był prosty: promocja polskich artystów wśród społeczności australijskiej i promocja artystów australijskich wśród społeczności migrantów mieszkających w Australii. Fundacja dążyła między innymi do stworzenia kolekcji, która cieszyłyby kolejne pokolenia. Zamiar ten zrealizowano częściowo. Z braku stałej siedziby eksponowała zbiory w różnych placówkach. Niestety, część obrazów zaginęła.

PFA organizowała szereg wystaw tematycznych, warsztatów dla artystów. Prowadzi aukcje sztuki. Redaguje kwartalnik RAMA. W 2001 r. zorganizowała pierwsze Międzynarodowe Biennale Rysunku im. **Tomasza Ostrowskiego**, który zapisem

testamentowym podbudował finanse organizacji. Napłynęło 128 zgłoszeń z 14 krajów. Tegoroczne biennale – dziesiąte – ma być ostatnim. Członkowie PFA starzeją się, a młodzi artyści nie czują potrzeby zrzeszania się w polonijnej organizacji, choć nastawionej na szerokiego odbiorcę.

Z PFA związane były **Lidia Groblicka**, malarka i graficzka bardzo polska w swoim dziele, przybyła do Australii z Londynu w latach sześćdziesiątych i **Ewa Pachucka**, emigrantka lat siedemdziesiątych, artystka uprawiająca sztukę włókienniczą w formie przestrzennej. „Recz wyrasta spod jej ręki z szybkich określonych ruchów szydełka” – pisał o pracy Pachuckiej jeden z recenzentów. Z połączenia włókien naturalnych i syntetycznych powstała m.in. praca „Arkadia: krajobraz i ciała” (1972-1977). Jednym z publicznych zleceń, jakie Pachucka otrzymała, była rzeźba z piaskowca „Skamieniały krajobraz architektoniczny” dla Ogrodu Rzeźby Zewnętrznej w nowym budynku parlamentu w Canberze. Mąż rzeźbiarki, Roman, pracował jako konserwator dzieł sztuki w Tasmańskim Muzeum i Galerii Sztuki w Hobart. W 2000 r. Pachuccy przenieśli się do Francji.

Łukasz Kazimierz Żywuszko (Lukas Zywusko, Z.K. Lukas), rzeźbiarz, konserwator i rekonstruktor rzeźby zabytkowej, w swojej drugiej podróży studyjnej dookoła świata, przebywał w Australii, gdy w Polsce ogłoszono stan wojenny. *A Polish version of Henry Moore* napisał o nim jeden z krytyków. Przez szereg lat

był jedynym konserwatorem pomników zatrudnionym przez melbourneński ratusz. Spośród kilkudziesięciu obiektów, które odnowił, jest słynny pomnik królowej Wiktorii odsłonięty w Melbourne w 1907 r.

Emigracja lat osiemdziesiątych przyniosła wiele nazwisk polskich artystów, żeby wymienić tylko **Barbarę Lichą, Piotra Ożerskiego, Henryka Szydłowskiego, Jarka Wójcika, Bolka Markowskiego, Ryszarda Konikowskiego, Janusza Kuźbickiego, Andrzeja Działika, Bogdana Fijałkowskiego, Andrzeja Bartoszewicza, Mariolę Smarzak, Jerzego Michalskiego, Wojciecha Pietranika**, dziś o ustabilizowanej pozycji, w niektórych przypadkach osiągających wysokie ceny ze sprzedaży własnych dzieł sztuki.

W moim referacie nie może zabraknąć akcentu aborygeńskiego. **Julianna Bednarowicz** z Alice Springs stworzyła serię portretów we współpracy ze znanymi artystami aborygeńskimi: Daniel Rex Japananngka, Kudditji Kngwarreye, Gracie Morton, Polly Ngale, Mary Dixon Nungurray, Gloria Petyarre, Kathleen Petyarre, Violet Petyarre, Judy Watson, Long Jack Philipus, Paddie Sims i Willie Tungurray, Unikatowe wizerunki połączyła z ich własnymi pracami. Mąż Julianny, Ryszard, jest autorem książki „Sztuka Aborygenów”.



Kinga Rypińska, Captain Kangaroo, fot. B. Żongołłowicz

Motywy australijskiej flory i fauny znajdujemy w malarskich fantazjach **Kingi Rypińskiej** (w Australii od 1993). Rzeźby z brązu autorstwa **Piotra Ożerskiego** stoją w centrum Sydney.

Drugie pokolenie Polaków w Australii, poza wspomnianymi wcześniej dziemi **Władysława Dutkiewicza** reprezentuje również **Paul Juraszek**. Jego imponująca praca „Słońce i księżyc” (The Sun & The Moon, 1989) znajduje się w rejestrze

National Trust m.in. dlatego, że postrzegana jest jako pierwsza rzeźba postmodernistyczna w Melbourne.

Osiągnięć artystów polskich i polskiego pochodzenia i ich wpływu na kulturę artystyczną Australii nie da się – choćby w największym skrócie – ująć w ramy kilkunastominutowego referatu. Można je jedynie zasygnalizować. Tym bardziej, że podstawową trudnością, na jaką napotkałam jest brak opracowań na ten temat. Jedyne znany mi tekst, to szkic dziennikarza i pisarza Andrzeja Chciuka: „Dorobek twórczy Polaków w Australii i Nowej Zelandii”, opublikowany w tomie drugim „Pamiętnika Literackiego” w 1978 r.

Największe miasta australijskie dwudziestopięciomilionowego kraju są w światowej czołówce w dziedzinie życia kulturalnego. Mieszka w nich ponad 100 tysięcy osób polskiego pochodzenia. W wielu galeriach australijskich, państwowych i prywatnych, znajdują się prace Polaków, ale ogół społeczności o nich nie wie. Ta wiedza jest znikoma na obu półkulach.

Czas to zmienić! W realizacji tej misji widzę rolę zarówno pokolenia, które odchodzi, jak i młodych. Pokoleniowa współpraca powinny zaowocować znaczącą publikacją.

Fotografie pochodzą z archiwum autorki

Dr Bogumiła Żongołłowicz humanistka, dziennikarka, pisarka, dokumentalistka. Od 1991 r. w Australii. Absolwentka polonistyki Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Słupsku 1974-78. Ukończyła Podyplomowe Studium Filologii Polskiej Uniwersytetu Gdańskiego 1983-84, Podyplomowe Studium Dziennikarstwa i Edytorstwa Uniwersytetu Warszawskiego 1986-88, Royal Melbourne Insitute of Technology (Professional Writing and Editing) 1995-98. W 2003 r. uzyskała stopień doktora filozofii w zakresie slawistyki (Doctor of Philosophy – PhD) na Macquarie University w Sydney.

Nauczycielka w słupskich szkołach podstawowych 1978-84; starszy inspektor ds. organizacji i wydawnictw Stowarzyszenia Społeczno-Kulturalnego „Pobrzeże” w Słupsku 1984. Od 1985 r. dziennikarka i sekretarz redakcji tygodnika „Konfrontacje” w Słupsku. W 1989 r. podjęła współpracę z redakcją „Gońca Pomorskiego” – pierwszej prywatnej gazety codziennej w regionie Pomorza Zachodniego i Środkowego. Objęła funkcję kierownika oddziału w Słupsku, który sama sformułowała. Przecierała wraz z kolegami szlaki dla nowoczesnego dziennikarstwa w Polsce. Była współzałożycielką i prezenterką jednego z pierwszych programów telewizji osiedlowej w kraju – Studio BPL.

Autorka książek: „Lato w Surrey” (1984); „Andrzej Chciuk. Pisarz z antypodów” (1999); „Śmierci nie moje” (2002); „Kabaret Literacko-Satyryczny 'Wesoła Kookaburra'” (2004); „O pół globu od domu. Obraz Polonii australijskiej w twórczości Andrzeja Chciuka” (2007); „Śmierci mi bliskie” (2008); „Jego były 'Czerwone maki...’. Życie i kariera Gwidona Boruckiego – Guido Lorraine’a” (2010); „(Nie)śmiertelnie” (2016); „Konsul. Biografia Władysława Noskowskiego” (2017), „(Nie)śmiertelnie” (wyd. II) z komentarzem Adama Kubackiego (2018); „(Nie)śmiertelnie” (wyd. III) z komentarzem Artura Cembika (2018).

Ważniejsze prace redakcyjne i edytorskie: „Andrzej Gawroński, Mój punkt widzenia”, (1999); „Andrzej Gawroński, Zapiski z dwóch światów” (2001); „Listy z Australii Romana Gronowskiego” (2005); „Krystyna Jackiewicz, Poezje wybrane” (2006); „Ludmiła Błotnicka, Przez zieloną granicę” (2007); „Władysław Noskowski, Dziennik z pierwszych tygodni w Australii” (2011), „Griffith – Sydney. Listy. Zbigniew Jasiński – Roman Gronowski 1954-1959” (2017); „Lidia Duda-Groblicka, Mój świat” (2017).

Współpracownik Sekcji polskiej Radia SBS wielokulturowej Australii (1991-), Research School of Social Sciences, Zakładu Biografistyki Polonijnej PUNO, Paryż (1997-1999), The Australian National University, Canberra (1997-2005), redakcji Encyklopedii polskiej emigracji i Polonii, Toruń (2003), Zakładu

Polskiego Słownika Biograficznego, Instytut Historii PAN, Kraków (2009-). Przewodnicząca jury Konkursu Satyrycznego im. Andrzeja Gawrońskiego Melbourne (2007-2016).

Medal Honorowy „Polonia Semper Fidelis” za zasługi i pomoc przy opracowaniu Ilustrowanego słownika biograficznego „Polonii świata” (1999). Wyróżniona w Konkursie Historycznym Ministra Spraw Zagranicznych (2018) na najlepsze publikacje promujące historię Polski i historię polskiej dyplomacji; w kategorii najlepsza publikacja w języku polskim z zakresu historii polskiej dyplomacji za pracę Konsul. Biografia Władysława Noskowskiego. Członek Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich (1991-) i Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie (2005-).

Zainteresowania dr Bogumiły Żongołłowicz koncentrują się wokół polskich losów na australijskiej ziemi, szczególnie po II wojnie światowej, wkładu Polaków w rozwój światowej kultury. Poprzez swoją pracę naukową i pisarską działa na rzecz prestiżu Polski i Polonii w Australii.

Polska myśl artystyczna poza krajem

**II Światowe Forum Nauki Polskiej Poza Granicami Kraju,
Pułtusk 2019 r. Materiały z konferencji.**



Wojciech Antoni Sobczyński podczas prelekcji w Pułtusk, fot. J. Sokołowska-Gwizdka

Wojciech Antoni Sobczyński (*Londyn*)

Wszystko należy do historii i każdy moment staje się jej składnikiem, w każdym tyknięciu zegara, z każdym mrugnięciem oka. Oczywiście należy zachować odrobinę skromności w stosunku do naszych własnych – indywidualnych mrugnięć. Hazardziści grający w pokera, zwłaszcza anglojęzyczni przywykli mówić – *who blinks first*.

Obecny brytyjski premier w swojej bieżącej rozgrywce politycznej ma nadzieję, że to właśnie Bruksela „mrugnie

pierwsza” w domniemanym pokerze dramatu polityki europejskiej o iście szekspirowskich założeniach. „Być albo nie być... oto jest pytanie”. Nie wiem wprawdzie, czy widzę tutaj egzystencjalnego Hamleta, czy bardziej obłąkanego Makbeta, pragnącego uchwycić dla siebie ster władzy za wszelką cenę.

W niedawnym wywiadzie udzielonym BBC, Cris Patten, ostatni brytyjski gubernator Hong Kongu, członek Izby Lordów, do niedawna vice-kanclerz Uniwersytetu w Oxfordzie, były konserwatywny minister z czasów administracji Margaret Thacher – wypowiedział się następująco (parafrazuje z konieczności w tłumaczeniu):

my Brytyjczycy mamy zasadniczy problem w naszych stosunkach z sąsiadującymi krajami – my wygraliśmy wojnę a oni nie.

W dalszej części wypowiedzi Lord Patten wyłuszczył podstawę powstania Unii Europejskiej, którą jest dążenie do utrzymania pokoju. Trzy lata wcześniej, tuż przed referendum prowokującym obecny kryzys usłyszałem wypowiedź znakomitego reżysera i intelektualisty niemieckiego – Wenera Herzoga, który wypowiedział podobne słowa:

Unia Europejska jest największym eksperymentem pokojowym w historii świata.

To prawda. Naszym kontynentem targały konflikty co kilkanaście lat z dużą regularnością, co oczywiście znajdowało odbicie w twórczym świecie.

We wczesnych latach po ostatniej wojnie, kiedy formowała się Organizacja Narodów Zjednoczonych przyozdobiono salę Rady Bezpieczeństwa słynnym obrazem Pablo Picassa pod tytułem „Guernica”. Był to depozyt tymczasowy. Obraz symbolizujący okropności wojny, wykonany był w duchu i tradycji wcześniejszego mistrza hiszpańskiego malarstwa Francisco Goya, który wykonał cały cykl prac na ten temat, mroząc krew widza obrazami okrucieństwa człowieka do człowieka. Dopiero po śmierci dyktatora Franco i przywróceniu demokracji obraz Pablo Picassa powrócił do Hiszpanii. Na ścianie Rady Bezpieczeństwa Guernikę zastąpiła kopia w postaci specjalnie zamówionej tkaniny. „Wszystko jest sztuką i wszystko jest polityczne” – powiedział niedawno słynny Ai Weiwei, współczesny artysta chiński, ścierający się z władzami o wolność twórczą i społeczną. Trudno temu zaprzeczyć wiedząc, że nie tak dawno ta sama antywojenna tkanina została zasłonięta na czas konferencji dotyczącej militarnej sytuacji w rejonie Zatoki Perskiej.

Zaangażowanie artystów w kwestie polityczne, a nawet polityczny aktywizm nie koniecznie objawia się w oczywisty sposób. Nie wszyscy stoją na barykadach ulicznych. Są tacy, którzy wypracowują nową wizję, podważają kanony i obalają konwencje.

Niedaleko siedziby ONZ w centrum Manhattanu zwiedzałem pewnego razu kolekcję Metropolitan Museum. Nasycony wielkimi wrażeniami sztuki dawnej skierowałem się na dach muzeum, gdzie czekała na mnie wielka niespodzianka. Tam odbywają się od wielu lat wystawy pod gołym niebem, z reguły eksperymentalne i propagujące sztukę współczesną, w kontraście do klasycznych zbiorów poniżej.

Bohaterem wystawy była sztuka polskiej artystki **Magdaleny Abakanowicz**, wówczas jeszcze żyjącej. Roztaczający się przed moimi oczami obraz był zarówno oczarowujący jak i wywołujący lęk – urzekający pięknem estetyki samego zjawiska i jego położenia, a niepokojący ładunkiem emocjonalnym emanującym z rzeźby artystki. Podobnie jak w innych ekspozycjach Abakanowicz pokazała orszak postaci, tym razem odlanych w brązie, ustawionych w długą procesję. Czy byli to pielgrzymi czy uciekinierzy, czy byli to żebracy czy też ofiary przemocy?

Abakanowicz ustawiła orszak pytań. My widzowie poszukiwaliśmy odpowiedzi.



Magdalena Abakanowicz, Bambinii, 1998-1999. brąz, wystawa na dachu Metropolitan Museum of Art, Nowy Jork, USA, fot. Artur Starewicz

Scenerię wzmacniała panorama Nowego Jorku obramowująca pole naszego widzenia. Podobnie jak orszak rzeźb na pierwszym planie tak i w oddali rozciągały się szeregi niebotycznych budynków Manhattanu. Wielkie bryły w ponumerowanych rzędach, megality czekające na rozkaz, BACZNOŚĆ! SPOCZNIJ! BACZNOŚĆ! NA PRZÓD MARSZ!

Orszak rzeźb Abakanowicz nawiązywał bez wątpienia do tych przeżyć, które obciążają ludzi Europy do dzisiaj, a artystka utrwalała je dla dalszych generacji ku przestrodze.

Jest wiele sytuacji w naszej rzeczywistości, zwłaszcza we

współczesnym świecie, że napotykamy na polskość dość często. Świat się zmniejszył – nasza planeta pozornie się skurczyła. Nie było tak zawsze. Napotkanie polskiej mowy na ulicach Londynu należało do rzadkości, wywołując natychmiastową reakcję, moment podniecenia rytmu bicia serca, zaciekawienie i gotowość do rozmowy. Nie chciałbym mówić ogólnikami, ale jako przedstawiciel świata kultury i sztuki, praktykujący artysta i codzienny obserwator życia kulturalnego Wysp Brytyjskich – nie ukrywam, że minęło już przeszło pół wieku, a ja nadal odczuwam te same emocje napotykając szczególnie na świadectwa polskiej myśli artystycznej.

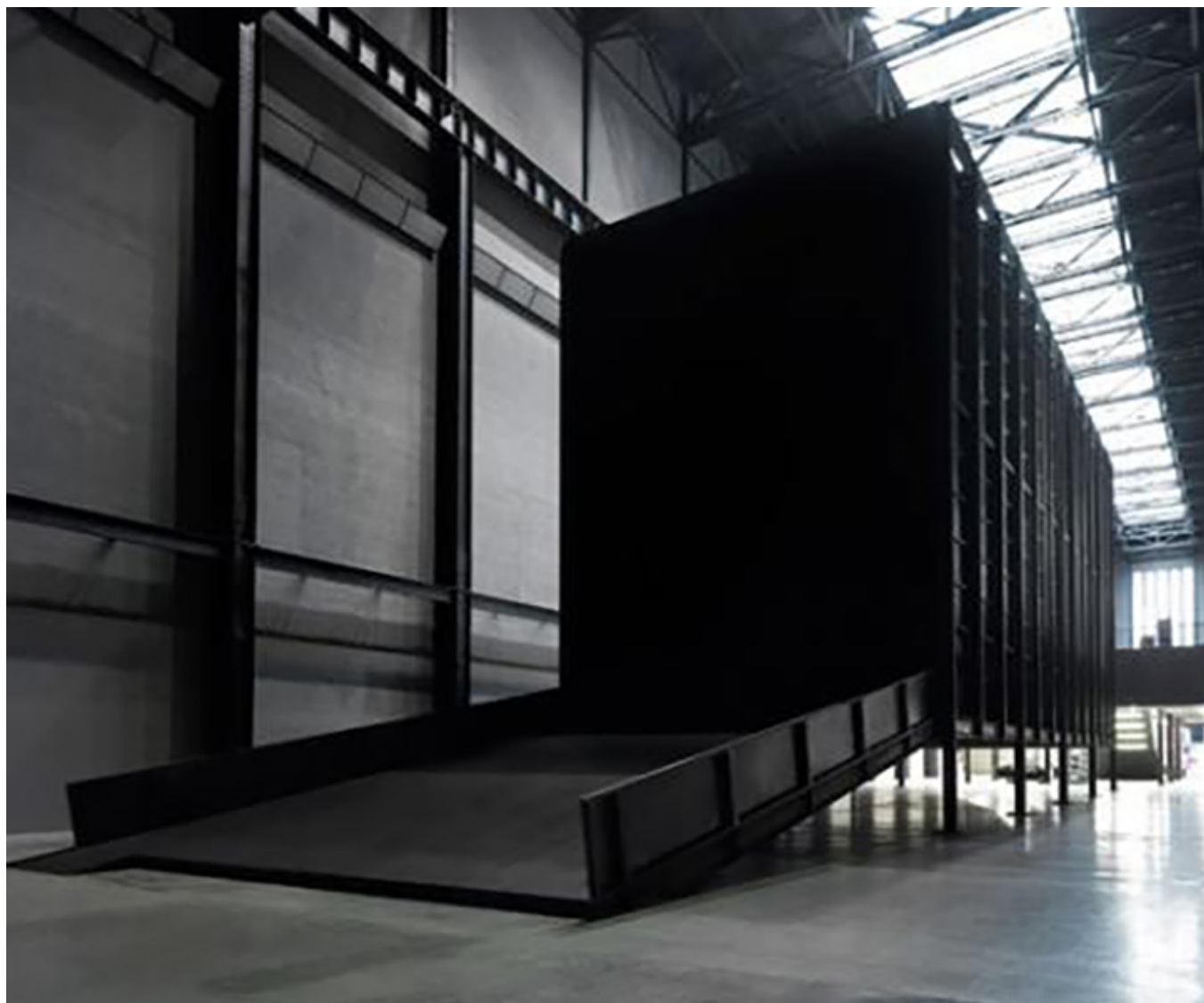
Przyznaje się od razu, że wyczuwam w sobie i widzę to u innych – swoisty kompleks latarnika, który jak prawdziwy cement – utrwalił się w mojej świadomości, kiedy czytałem przed laty wzruszającą lekturę szkolną Bolesława Prusa. Rozumiałem też dokładnie motywy Juliana Tuwima, którego losy zagnały podczas ostatniej wojny do dalekiej Argentyny i podobny kompleks spowodował o powrocie do kraju – chory z tęsknoty, pozbawiony tlenu własnego języka, tak potrzebnego dla artysty parającego się słowem. Podejrzewam, że o tym właśnie myślał pisząc do matki – „A może byśmy tak najmilsza, wpadli na dzień do Tomaszowa”, do domu, który owego znamiennego września musiał opuścić. Ten dom – jednak nie ten – bo już inni ludzie wstawili tam swoje meble.

Jest to znakomity tekst, który rozumiem szczególnie, bo sam straciłem dom rodzinny, w innych okolicznościach, ale z równie brzemiennymi skutkami.

Oczywiście zdaję sobie sprawę, że nie należę do wyjątku i dzielam swój los z innymi przybyszami na Wyspy Brytyjskie, zarówno tych co przybyli w wyniku wojen jak i tych co przybyli za chlebem w niedawno minionym okresie. Wśród nich znajdowali się zawsze ludzie świata kultury w szerokim znaczeniu tego słowa. O szczegółowe opisy odwołuję się do znakomitych opracowań profesora Jana Sienkiewicza, którego książki takie jak „Artyści Andersa” czy „Artyści i Galerie Polskiego Londynu” należą do najważniejszych źródeł rozległego tematu.

W czasach „żelaznej kurtyny” polski świat nad Tamizą musiał być zorganizowany. Istniały galerie, były wystawy oparte o prężny i świadomy ruch polonijny. Równolegle pojawiały się też kontakty inicjowane przez brytyjską stronę. Dobrym przykładem był **Richard Demarco** zapraszający polskich artystów z kraju, świadomie próbując budować pomosty pomiędzy odciętą częścią Europy a Zachodem. Wystawy artystyczne Tadeusza Kantora, a szczególnie Teatru Cricot należały do wielkich przeżyć Polonii Brytyjskiej. Sukcesy polskiej powojennej kinematografii, teatru, plakatu stymulowały w dużym stopniu zaciekawienie talentami Polaków na polu malarstwa, rzeźby i grafiki artystycznej.

Granice państwowe, a nawet bariery systemów nigdy w historii nie stanowiły trwałych przeszkód dla wymiany myśli. Sztuka nie jest jakością statyczną i ulega zmianom nawet w koncepcyjnym załączku. Tym różni się od rzemiosła.



Mirosław Bałka, Jak to jest, Tate Modern, Londyn.

Wielkie instytucje kulturalne Wielkiej Brytanii, takie jak Tate Modern nie unikają pokazywania polskich artystów, ale

wychwytują najcenniejsze przykłady. Jednym z nich był parę lat temu **Mirosław Bałka** tworzący przestrzenne koncepcje operujące minimalnymi środkami wyrazu oraz instalacje opierające się dodatkowo o video. Oddano mu do dyspozycji przestrzeń w tzw. maszynowni. Jest to ogromna hala, która może pomieścić najbardziej monumentalne i ambitne plany twórcze. Bałka podchwycił industrialny charakter maszynowni i zbudował ze stali coś w rodzaju ogromnego kontenera zawierającego czarną czeluść. Tytuł pracy - „Like it is - Jak to jest”. Zwiedzający wchodzili do wnętrza drogą pochyłej rampy. Dobrowolnie zanurzali się w głębię czerni, tracąc coraz bardziej świadomość otoczenia.

Jestem... jeszcze... czy to już jest koniec (?) nasuwało się nam na myśl pytanie. Przebrnęliśmy rampę selekcji - a może wchodzimy w strefę zagłady?

Bałka nie po raz pierwszy odwołuje się do egzystencjalnych dylematów wojennej przeszłości wplecionej w „teraz”. Pytanie - „Jak to jest”? zabiera ze sobą zwiedzający i wychodząc pogrążony jest w myślach.

W przyszłym roku Tate Modern pokaże wielką pośmiertną wystawę wcześniej już wspomianej **Magdaleny Abakanowicz**, będącą jednym z ogniw cyklu wystaw poświęconych kobietom. Przygotowuję się na ucztę pełną wizualnych przeżyć.

Kilka lat temu, choć stosunkowo niedawno odbyła się w Henry Moore Institute w Leeds wystawa **Katarzyny Kobro** – wspaniałej rzeźbiarki polskiej powojennej awangardy, której sztuka spotkała się z najwyższą aprobatą krytyków. Jej popularność wzbogacił ostatni film Andrzeja Wajdy p.t. „Powidoki”, w którym pokazany jest tragiczny fragment trudnego życia Kobro z Władysławem Strzemińskim.

Londyn stał się bazą dla wielu przybyszów z kraju, a wśród nich także artystów. Wielu pracuje w innych zawodach dla chleba, a sztuka z konieczności staje się ubocznym zajęciem. Parę ciekawszych talentów skupiło się w Grupie Page 6 z takimi nazwiskami jak **Carolina Khouiri, Paweł Kordaczka, Joanna Ciechanowska, Agnieszka Handzel** wraz ze mną. Ponad 40 nazwisk jest zgrupowanych w Związku Polskich Artystów (APA).



Goshka Macuga, wystawa w Zachęcie, Warszawa 2011 r., fot. wikipedia.

Na szczególną uwagę zasługuje urodzona w Warszawie oraz artystycznie wykształcona w Wielkiej Brytanii **Goshka Macuga**.

Właśnie teraz odbywa się jej solowa wystawa w galerii Kate McGarry. Jest to jej trzecia wystawa w tej galerii, a udział w 13-tej Documenta w Kassel utwierdził jej międzynarodową karierę.

Ten skrótowy przegląd polskiej myśli artystycznej zakończę

wspominając o wystawie, która otworzona będzie w zbliżającą się niedzielę w Polskim Ośrodku Społeczno - Kulturalnym (15 września 2019 r., red.).

Wystawa jest w dużym stopniu wypożyczona z kolekcji muzeum Ben Uri i pod wspólnym tytułem „No return” pokazuje prace takich artystów jak **Jankiel Adler, Janina Baranowska, Shmuel Dresner, Stanisław Frenkiel, Martha Hekimi, Josef Herman, Raya Herzig, Josef Karpf, Alicia Melamed-Adams, Chana Kowalska, Feliks Topolski, Zygmunt Turkiewicz, Romek Marber, Adam Muszka, Enrico Glicenstein, Marek Zuławski.**

A teraz w post scriptum wiadomość z ostatniej chwili - nowojorskie MoMA otwiera specjalną instalację **Goshki Macugi** w nowym skrzydle tej znakomitej instytucji, a artystce należą się szczególne gratulacje.



Wojciech Antoni Sobczyński w swojej pracowni w Londynie.

Wojciech Antoni Sobczyński ukończył wydział rzeźby na Akademii Krakowskiej po kierunkiem Prof. Jacka Pugeta. Stypendium Barbary Robertson pozwoliło mu kontynuować studia początkowo na City and Guild's of London, a następnie na Slade School of Art – University Collage London pod kierunkiem Prof. Reg Butlera. Od 1968 r. mieszka w Londynie. Jest rzeźbiarzem, który wkroczył na teren malarstwa i łączy bez wahania obydwie domeny w indywidualny sposób. Brał udział w

wystawach zbiorowych i indywidualnych. Jego prace są częścią prywatnych kolekcji w Wielkiej Brytanii, Francji, Włoszech, Japonii, Polsce i USA. W rezultacie niedawnej wystawy p.t. „PromienioTwórczość” prace weszły do kolekcji Centrum Sztuki Współczesnej „Znaki Czasu”, w Toruniu. Jest założycielem grupy artystycznej Page 6. W 2015 r. jego twórczość stała się tematem, pracy magisterskiej Ewy Sobczyk, pod kierunkiem prof. zw. dr hab. Jana Wiktora Sienkiewicza na Katedrze Historii Sztuki i Kultury Polskiej na Emigracji, na UMK w Toruniu. Wyżej wymieniona wystawa „PromienioTwórczość” była pierwszą w cyklu zaplanowanych wystaw ukazujących twórczość artystów polskich rozproszonych po świecie. Wystawa obejmowała także dorobek malarski Caroliny Khouri. Inicjatorem i współkuratorem cyklu wystaw jest prof. Jan Sienkiewicz.

Zobacz też:

<http://www.cultureave.com/polska-sztuka-na-emigracji/>

Zatrzymać cień. Andrzej Pawłowski.



Andrzej Pawłowski.

Katarzyna Szrodt

...Andrzej zmarł po ciężkiej i krótkiej chorobie 11 stycznia - poinformowała Danuta Pawłowska.

Są ludzie niezastąpieni. Nie sposób wyobrazić sobie życia kulturalnego Polonii torontońskiej bez Andrzeja Pawłowskiego - czujnego i wrażliwego kronikarza wydarzeń artystycznych, znawcy i kolekcjonera sztuki polskiej tworzonej w Kanadzie. Lekarz, rzeźbiarz, pisarz, kolekcjoner sztuki - Andrzej Pawłowski był wyjątkową postacią w polonijnym i kanadyjskim życiu artystycznym. Był modelowym przykładem emigracji spełnionej, która łączy w jedno to, co najlepsze wyniesione z historii i kultury ojczystej, z tym, co oferuje nowy kraj osiedlenia.

Od początku swego pobytu w Kanadzie, Andrzej wyczulony był na twórczość żyjących tu polskich artystów plastyków, dostrzegając trudności wynikające z emigracji talentu. Pięknym owocem tej troski stała się przyjaźń i opieka roztoczona nad rzeźbiarzem Edwardem Koniuszem. Dzięki Andrzejowi, propagatorowi twórczości Koniuszego, dzięki niezwyklej relacji mistrz-uczeń, której efektem stała się między innymi książka *Edward Koniuszy - The Sculptor*, pamięć o tym niedocenionym w Kanadzie rzeźbiarzu została ocalona. W „Związkowcu” i w „Głosie Polskim”, dwóch opiniotwórczych periodykach polonijnych ukazujących się w Toronto, Andrzej zamieszczał

teksty na temat sztuki tworzonej przez polskich artystów-emigrantów, przedstawiał sylwetki plastyków, zamieszczał reportaże z wernisaży, analizował zawiłości wynikające z przeniesienia na kanadyjski grunt twórców ukształtowanych przez polską i europejską sztukę. Teksty Andrzeja Pawłowskiego tworzą fresk ukazujący dzieje polskiej plastyki w Kanadzie od połowy lat 70. do końca lat 90. Podsumowaniem tej tematyki stał się jego znakomity esej *A Polish way to Candian Art*, znajdujący się w publikacji Benedykta Heydenkorna *A Community in Transition. The Polish Group in Canada*. Z perspektywy czasu widać, jak bezcenna dla badaczy sztuki emigracyjnej jest ta kronika „złotego okresu” rozwoju plastyki polskiej w Kanadzie, gdy nastąpiło teraz otwarcie się polskiej historii sztuki na ten rozdział polskiego dziedzictwa.



Rzeźby Andrzeja Pawłowskiego.

Ze znanstwem i wrażliwością, Pawłowscy stworzyli kolekcję prac, obrazującą najciekawsze dokonania artystów-emigrantów, pokazującą różnorodność stylów i tematów – od rzeźby, poprzez oleje, grafikę i rysunek. W latach 90. swoją kolekcję, liczącą ponad 70 prac, Danuta i Andrzej Pawłowscy ofiarowali Konsulatowi Generalnemu RP w Toronto, by tam, prezentowana we wnętrzach reprezentacyjnych konsulatu, cieszyła wszystkich odwiedzających placówkę.

Spotkanie Andrzeja Pawłowskiego z Edwardem Koniuszym

zaowocowało rozwinięciem drzemiącego w Andrzeju talentu rzeźbiarskiego. W pracowni Andrzej był w pełni szczęśliwy. Zmagał się z materią kamienia, puszczał wodze fantazji, łączył ze sobą najbardziej nieoczekiwane materiały wtórne wyzyskane dla sztuki z codzienności i tworzył z nich zaskakujące formy półabstraktów. Rzeźby Andrzeja rozmawiają z nami i prowokują do myślenia – są dowcipne, odwołują się do przeszłości, często noszą imiona filozofów.

Proporcje, anatomia, ubiór i inne detale są podporządkowane narracji. Służą do pobudzenia myśli i wywołania skojarzeń” – napisał Andrzej w „Huśtawce”.

Z rzeźb Pawłowskiego wykonanych w kamieniu, kości, drzewie, metalu, emanuje związek europejskich tradycji ze sztuką archaiczną i sztuką Inuitów. Od 1985 roku Andrzej był członkiem Sculptor's Society of Canada (SSC) oraz Polsko-Amerykańskiego Towarzystwa Artystów (PAAS). W latach 1992-1994 był prezesem SSC, za co wyróżniony został medalem. Andrzej miał kilka wystaw indywidualnych i brał udział w licznych wystawach zbiorowych w Kanadzie, Stanach Zjednoczonych, Polsce, we Włoszech, na Węgrzech. Jego prace znajdują się w Museo Dantesco w Rawennie, Muzeum Rzeźby w Orońsku, w wielu kolekcjach prywatnych. Za swoje prace otrzymał m.in. nagrodę *La Puente* w Kaliforni w 1986 roku, drugą nagrodę *Nepeth*

Mundo Society w 1986 roku, nagrodę Polsko-Amerykańskiego Towarzystwa Artystów w 1988 roku.



Andrzej Pawłowski.

Kolejnym talentem, który Andrzej rozwinął i poświęcił się mu, od lat 90. do ostatnich dni życia, była twórczość pisarska. Pasja przyglądania się przeszłości, analiza życia wyjątkowych

jednostek w dziejach historii, religii i sztuki europejskiej, stały się przedmiotem wnikliwych studiów, które owocowały kolejnymi książkami: *The saga Roncesvalles* (Toronto 1993), *Dante na stopniach nieśmiertelności* (Toronto 1995), *Pochylony nad Łokietkiem: opowieść historyczna urealniona* (Toruń 2004), *Zatrzymać cień Boga* (Toruń 2005), *Śmierć Hermesa* (Toruń 2010), *Skazani wyobraźnią* (Toruń 2012), *Anielski Bessarion* (2014), *Kardynał od Świętego Anioła* (Toronto 2017). Zdumiewała ta niezwykła pracowitość Andrzeja, jego kreatywność i nienasycenie intelektualną przygodą literacką. Przez wiele lat, spędzając wakacje we Włoszech, badał archiwa bibliotek i zakonów, historie miasteczek, fascynowali go humaniści, myśliciele, duchowni i artyści doby renesansu. Rozumiał ich lepiej niż współczesnych – znakomicie wczuwał się w epokę, odtwarzał tok ich myśli i rozmowy. Książki Andrzeja są erudycyjną przygodą, wymagają od czytelnika całkowitego poddania się wielowątkowości narracji i skupienia na przekazywanej wiedzy, pisane są znakomitą polszczyzną. W swoim gabinecie w Toronto, oddalony od zgiełku codzienności, pracował w myśl sentencji, którą odkrył we Włoszech nad drzwiami prowadzącymi do klasztornego dziedzińca: „Wyciszony umysł staje się mądrzejszy”.

I jeszcze jeden talent Andrzeja – talent przyjaźni. Dane mi było znaleźć się w gronie osób obdarowanych przyjaźnią Andrzeja. Gdy przygotowywałam doktorat poświęcony twórczości polskich

artystów plastyków na emigracji w Kanadzie, otrzymałam pełne wsparcie, dostęp do prywatnych archiwów, długie godziny poświęcone na omawianie tematu, który Andrzej znał od podstaw. Z jego inicjatywy wiele cennych archiwów artystycznych znalazło się w Archiwum Emigracji Biblioteki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, co wskazało drogę twórcom na emigracji, że warto przekazać dokumentację do kraju, by mogli korzystać z niej przyszli badacze.

Zamknęło się twórcze, pracowite życie. Andrzej Pawłowski – człowiek renesansu, w pełni wykorzystał ofiarowane mu przez los talenty. Zachwycał pracowitością, wytrwałością, nieustanną ciekawością ludzi i idei. Wniósł ogromny wkład w rozwój i zachowanie polskiego dziedzictwa artystycznego powstałego poza krajem.

Żegnam Andrzeja Pawłowskiego fragmentem z jego *Śmierci Hermesa*:

Wrócisz w strony, które ukochałeś i nie do świata sztucznie
spojonego systemem Pax Romana czy Pax Christiana, tylko
złączonego poznaniem wspólnej dla wszystkich prawdy.
Prawdy o życiu i śmierci, o wartości człowieka i jego
wierzeń, tolerancji i dostatku. Prawdy oddzielonej od
kłamstwa i brutalności. Prawdy o wartościach kultury i

ludzkiej myśli, od której zostanie odsiana chęć zniszczenia.
Wróć do swego dzieciństwa i młodości. Odejdź w pokoju.

Polonia kanadyjska i kultura polska straciły wyjątkową osobę
zasłużoną dla rozwoju myśli i sztuki.



Andrzej Pawłowski.

*Wspomnienie o Andrzeju Pawłowskim autorstwa Jarosława
Abramowa-Newerly'ego ukaże się w środę 30 stycznia 2019 r.*

O Andrzeju Pawłowskim w artykule Katarzyny Szrodt p.t. „Twórczość polskich artystów plastyków w Kanadzie”:

Twórczość Polskich Artystów Plastyków w Kanadzie.

***Katarzyna Szrodt**, doktor nauk humanistycznych, badaczka polskiej sztuki emigracyjnej w Kanadzie. Mieszka w Montrealu.*

Gorzki urodzaj. Malarstwo

Mieczysław Lurczyński.



Mieczysław Lurczyński

Iwona Pleskot

Z inicjatywy londyńskiego POSK-u (Polski Ośrodek Społeczno - Kulturalny) przygotowaliśmy wystawę, która pozwoli przyjrzeć się bliżej twórczości jednego z ciekawszych polskich malarzy emigracyjnych działających w II poł. XX w.

Mieczysław Lurczyński - malarz, poeta, eseista, więzień obozów koncentracyjnych. Artysta o biografii tyle bogatej, co i tragicznej. Gruntownie wykształcony, znający biegle kilka języków obcych, wybitnie zdolny. Przyjaźnił się z Wojciechem Kossakiem, Czesławem Miłoszem i Leopoldem Staffem. Żołnierz AK, aresztowany w 1943 r. i wywieziony do Buchenwaldu. Na emigracji spędził całe życie, do Polski przyjechał tylko raz - w 1968 r. W swoim paryskim mieszkaniu pozostawił gigantyczną spuściznę malarską, która w całości, zgodnie z wolą artysty, trafiła do POSK-u w Londynie. Załedwie ułamek tej kolekcji prezentujemy na naszej wystawie, przy okazji odkrywając niezwykłą biografię twórcy...

Gdy zaczynaliśmy pracować nad wystawą prac Lurczyńskiego w Polsce problematyczną kwestią, która przed nami stała była znikomość danych biograficznych. Jak to się stało, że w naszej literaturze tematu jego nazwisko praktycznie nie występuje? Szcątkowe i lakoniczne informacje udało nam się jednak uzupełnić dzięki zaangażowaniu koordynatorki wystawy, vice dyrektor działającej w POSK-u galerii - Elviry Olbrich. Pozyskane materiały źródłowe, katalogi wystaw, publikacje dramatów i

tomików poezji autorstwa Lurczyńskiego sprawiły, że uzupełniliśmy artystyczne *dossier* twórcy o istotne wydarzenia, ekspozycje czy aktywności zawodowe.



Mieczysław Lurczyński

Był niezwykle płodnym artystą. Malował dosłownie wszędzie. Na targach, w parkach, na ulicach, w podróży. Czerpał ogromną radość z pracy w plenerze, jego obrazy przepełnione są światłem. Tworzył na płótnach, tekturach, sklejkach. Malował

szybko i sprawnie, chwytając wrażenie i ulotność naturalnego światła, utrwalając chwilę. Jego malarstwo to hołd składany postimpresjonizmowi i fowizmowi, z charakterystycznymi czystymi kolorami oraz energiczną, konturową, czarną linią. Mistrzowsko dokumentował sceny rodzajowe, zwłaszcza te z codziennego życia Arabów czy podpatrzone na targach w małych, francuskich miasteczkach. Uwodziła go architektura Maroka i południa Hiszpanii, egzotyczna roślinność, intensywność tamtejszego koloru. Jego twórczość malarska stała w opozycji do literackiej, w której stale, wręcz obsesyjnie odtwarzał przeżycia obozowe.

Będąc wrażliwym dokumentalistą, ze szczegółami odtwarzał nie tylko zbrodnicze działania okupanta, lecz także wewnętrzne życie obozowe i relacje między więźniami. Traumatyczne przeżycia z czasów okupacji utrwalone w dramatach „Janka” czy „Stara gwardia” spowodowały, że poszukiwał wolności i ukojenia psychicznego w malarstwie, które złagodziłoby każdy ból. Twórczość Lurczyńskiego z pewnością zasługuje na dokładne zbadanie i monograficzne opracowanie, niemniej jednak już te informacje, które udało nam się odszukać czy zgromadzić znacznie przybliżą polskim kolekcjonerom jego sylwetkę.

Wystawa „Gorzki urodzaj” to pierwsza wystawa prac artysty w Polsce od czasów międzywojnia. W marcu tego roku minęło 75 lat odkąd artysta opuścił ojczyznę i równo

50 lat odkąd, w 1968 r., przyjechał do Polski z jedyną w swym powojennym życiu wizytą. Wystawa zakończy się aukcją, z której dochód zostanie przeznaczony na działalność POSK-u w Londynie.



Polish Social and Cultural Association Ltd
230-240 King Street London W6 0RF
020 8741 1940
admin@posk.org
posk.org



Bohema Nowa Sztuka Dom Aukcyjny i Galeria
Warszawa, Al. Jerozolimskie 99 lok. 2
+48 22 400 77 33
kierownik@bohemanowasztuka.pl
bohemanowasztuka.pl
facebook.com/bohemanowasztuka



BOHEMA

Aukcja prac Mieczysława Lurczyńskiego · 19 kwietnia 2018 · 19⁰⁰
Warszawa · Al. Jerozolimskie 99 lok. 2



Katalog wystawy



Mieczysław Lurczyński

Bohema Nowa Sztuka Dom Aukcyjny i Galeria

oraz

Polski Ośrodek Społeczno-Kulturalny w Londynie

**zapraszają na wyjątkową aukcję dzieł Mieczysława Lurczyńskiego,
kończącą wystawę „Gorzki urodzaj”, 19 kwietnia 2018 r. o godzinie
19.00.**

**Dochód z aukcji przeznaczony jest na wsparcie Galerii Polskiego
Ośrodka Społeczno-Kulturalnego w Londynie.**

**Bohema Nowa Sztuka Dom Aukcyjny i Galeria
Warszawa, Al. Jerozolimskie 99 lok. 2**

+48 22 400 77 33
zlecenia@bohemanowasztuka.pl
bohemanowasztuka.pl
facebook.com/bohemanowasztuka

**Mieczysław Lurczyński (St. Petersburg 1907 - Paryż
1992)**



Mieczysław
Lurczyński

Malarz, poeta, eseista, więzień obozów koncentracyjnych. Urodzony 14 grudnia 1908 r. w St. Petersburgu w polskiej rodzinie urzędniczej, która została w 1905 r. deportowana do Rosji, a w 1909 r. powróciła do Warszawy. Lurczyński ukończył Szkołę Nauk Politycznych w Warszawie, a następnie tutejszą Akademię Sztuk Pięknych. Między 1930 a 1939 r. jego obrazy były wystawiane w wielu polskich galeriach, między innymi w prestiżowej warszawskiej Zachęcie (1934, 1937). Przyjaźnił się z Wojciechem Kossakiem i razem z nim wystawiał swoje prace w galerii w Juracie u innego artysty, Poznańskiego, w jego willi przy ul. Międzymorze 3, która w latach 30-tych była prężnym ośrodkiem kulturalnym na Helu.

W tym samym czasie zajął się pisaniem poezji. W 1937 r. wydał cykl wierszy pt. „Judasz”, a w 1938 r. „Pieśni buntownicze”. Podczas okupacji należał do ZWZ, potem do AK (pseud. Jan Kozłowski). Współorganizował tajne wieczory poezji, w których udział brali Cz. Miłosz czy L. Staff. W 1942 r. ukrywał się w podwarszawskiej miejscowości Pawłowice. Do stolicy wrócił w lutym 1943 r. i prawie natychmiast został aresztowany przez Gestapo. Został więźniem politycznym na Pawiaku i w połowie marca przetransportowano go na Majdanek, a stamtąd dalej do Buchenwaldu. Dostał numer obozowy #12243. W pierwszych miesiącach pracował w kamieniołomie przy przeciąganiu metalowych wagonów oraz wyrąbywaniu skał. Do Buchenwaldu dochodziły listy od L. Staffa, który nieustannie wspierał

Lurczyńskiego, pogrążonego w zwątpieniu, otępieniu i chorobie.

W lutym 1945 r. Lurczyński został przeniesiony do SS Komando in Escherhausen, gdzie dzięki umiejętnościom językowym stał tłumaczem. W marcu 1945 r. podczas ewakuacji obozu Lurczyński uciekł z wagonu i udał się w kierunku Hanoweru. Po zakończeniu wojny został na emigracji i osiedlił się w Hanowerze, gdzie współtworzył Wydawnictwo Związku Wychodźstwa Przymusowego. Zaczął intensywnie wydawać wszystko co napisał w Buchenwaldzie, czasem pod pseudonimem Jan Kozłowski, a także tłumaczenia Puszkina czy Poe i literaturę polską. Opublikował wówczas po raz pierwszy swój najbardziej znany dramat poruszający tematykę holokaustu zatytułowany „Stara gwardia”.

W Niemczech intensywnie malował, miał wystawy indywidualne w Braunschweig, Monachium, Meppen, Bramsche. W 1947 r. brał udział w międzynarodowym festiwalu malarstwa w Edynburgu. Poza malarstwem pisał krótkie opowiadania, nowele, poezje, sztuki teatralne. Jego utwory były drukowane w polskich pismach literackich we Francji, Anglii, Niemczech i USA. W 1949 r. za namową przyjaciela Stanisława Eleszkiewicza przeniósł się na stałe do Paryża, gdzie mieszkał i tworzył aż do śmierci w 1992 r. Został członkiem „Societe Historique et Litteraire” oraz „Societe des Artistes Independants”. Przyjaźnił się z Władysławem Czartoryskim i Elisabeth York, którzy chętnie

nabywali jego prace do swojej kolekcji. Publikował w paryskiej „Kulturze”.

W 1968 r. jedyny raz przyjechał do powojennej Polski. Głośnym echem wśród paryskiej emigracji odbił się jego tekst „Notatki z podróży po Polsce” („Kultura” 1969, nr 1-2, s. 143.), w którym dosadnie, piętnując patologie i nie szczędząc szczegółów opisał życie społeczno-polityczne w Polsce. Wystawiał regularnie w Paryżu (w galeriach: La palette Bloue, Atelier, Arcanes), Lille, Roubaix, Nancy, Rouen, Wersalu, Londynie. Pokazywał tam prace malowane w Algierze, Hiszpanii, Maroku, Szwajcarii i na południu Francji w Prowansji. Obok malowniczych pejzaży i wedut, fascynował go świat arabskich jarmarków i codziennego życia. Tematem, do którego wciąż wracał był Don Kichot, będący dla artysty symbolem dramatu życia człowieka oraz jego gorzkich rozczarowań.

Wykorzystane materiały pochodzą z katalogu wystawy, przygotowanego przez Bohema Nowa Sztuka Dom Aukcyjny i Galeria.

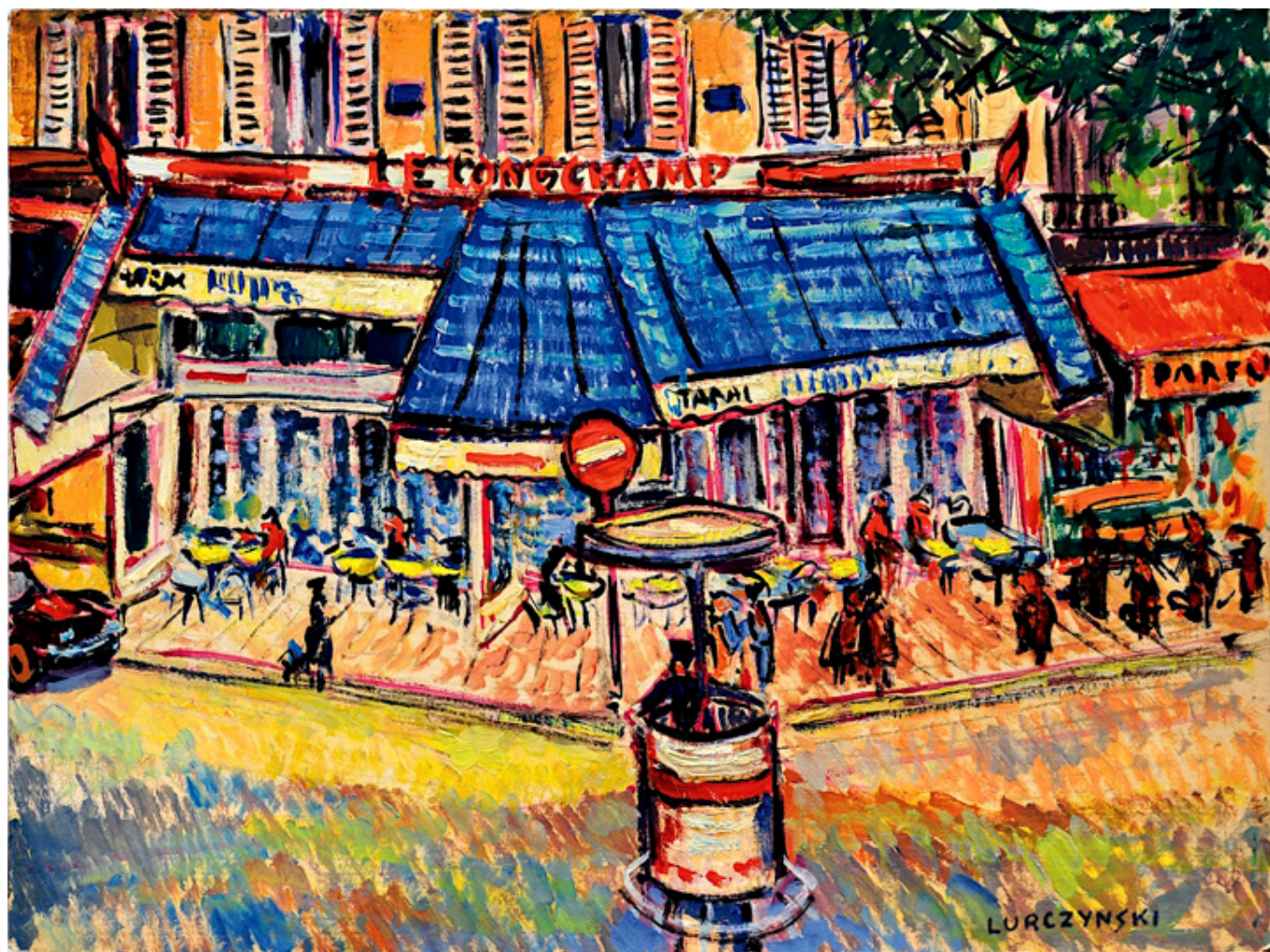
Wypowiedź wicedyrektor galerii POSK - Elviry Olbrich w programie telewizyjnym Halo Polonia.

<http://halopolonia.tvp.pl/36831363/16042018-aukcja-na-rzecz-polskiego-osrodka-spoiecznokulturalnego-w-londynie>

Galeria



Mieczysław Lurczyński



Mieczysław Lurczyński